

„Szare mury naokoło, szare niebo”. W marcu 1941 Niemcy utworzyli w Krakowie getto żydowskie **str. 12**



FOT. IPN

U progu II Rzeczypospolitej Żydzi chcieli utworzyć na Podlasiu własny okręg autonomiczny ze stolicą w Białymstoku – str. 9-11

POD
PARAGRAFEM

Nr 47 (24 824)

DZIENNIK POLSKI

Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Czwartek, 26.02.2026 r.

www.dziennikpolski24.pl

**To już pewne:
na stadionie Wisły
powstanie restauracja.
Ile miasto weźmie
za czynsz? **str. 3****



**Tarnów ma nową
elektrociepłownię
za ponad 50 mln zł.
MPEC uruchomiło
silniki gazowe **str. 5****

**Trener Karol
Nędza: Satysfakcję
najbardziej daje nam
rozwój indywidualny
zawodników **str. 16****



FOT. ANNA KACZMARZ



KULTURA

**„Pojedynek” od jutra w kinach.
To jeden z najciekawszych polskich
filmów tego roku **str. 6****

KRAKÓW ZAKON ODDAJE KAMIENICE POD HOTEL NA KAZIMIERZU

Był głośny protest, a co z mieszkańcami?

Jolanta Bialek
jolanta.bialek@polskapress.pl

Na krakowskim Kazimierzu w ostatnią niedzielę na ulice wyszły tłumy. Ludzie protestowali przeciwko przebudowie na hotel kamienic przy Józefa i Bożego Ciała oraz eksmisji ich mieszkańców. Władze Krakowa zapowiadają pomoc.

Krakowianie zaprotestowali, bo nie chcą, by Kazimierz tracił swój charakter pod naporem deweloperów i pieniądza. W szczególnie trudnej sytuacji są mieszkańcy kamienic, które deweloper chce zmienić na hotel, oraz najemcy znajdujących się tam lokali usługowych, którzy otrzymali wypo-

wiedzenia umów najmu z terminem wyprowadzki do końca marca br.

Przypomnijmy, hotel ma powstać przy ul. Józefa 9 i 11 oraz Bożego Ciała 24, w kamienicach, w których od lat mieszkają ludzie i działają drobne biznesy. Właścicielem tych budynków jest Zakon Kanoników Regularnych Laterańskich. Wydzierżawił je spółce De Silva Haus, która chce wybudować tam luksusowy, 5-gwiazdkowy hotel. Zarządca budynków tłumaczy, że musi je opróżnić, by przeprowadzić konieczne remonty i zadbać o bezpieczeństwo. Przeciwnicy inwestycji odpowiadają, że to właściciel doprowadził do złego stanu budynków i teraz powołuje się na niego, by wyrzucić lokatorów i najemców.

Miasto zapewnia, że nie zostawi ich bez wsparcia. Podczas ostatniego posiedzenia Komisji Mienia i Mieszkalnictwa Rady Miasta Krakowa zapowiedziano bezpłatną pomoc prawną dla mieszkańców kamienic na Kazimierzu. Miasto zapewni również wsparcie prawne w negocjacjach najemców lokali mieszkalnych z właścicielem i dzierżawcą budynków.

W trzech budynkach mieszka obecnie 21 rodzin, część z nich ma wypowiedzenia do końca lutego, inne do końca marca. Jak informowano na ostatniej komisji RMK, w tym momencie wszystkie terminy wypowiedzeń zostały wstrzymane. Nie są one prawnie wiążące.

Czytaj str. 3



FOT. ANDRZEJ BANAS

Na niedzielnym proteście na krakowskim Kazimierzu zgromadziły się tłumy mieszkańców

Koniec podtopień na Prądniku Czerwonym?

Coraz bliżej wyczekiwanej od lat inwestycji – budowy tzw. kanału ulgi na Prądniku Czerwonym. Ruszają prace projektowe za blisko 3,7 mln zł **str. 4**

Nr ISSN 0137-9089

Nr Indeksu 350052



9 770137 908043

**Szef MON: Polska
sama decyduje
o zakupach
dla wojska **str. 7****

Jutro w Dzienniku Polskim PULS

● – Moje aktorskie mechanizmy dopiero się rozgrzewają – mówi Julia Pietrucha. Teraz powraca do filmu. Zobaczmy ją na dużym ekranie w filmie „Pojedynek”

Marek Mazurkiewicz
publicysta



NIEBEZPIECZNA GRA FOBIAMI

Nakartach polskiej historii zapisało się wielu negatywnych bohaterów, ale tylko kilku z nich potrafimy bez trudu wymienić. Szczególną rolę odegrała w tym także literatura, która w istotny sposób ukształtowała nasz pogląd na przeszłość. Henryk Sienkiewicz w „Potopie” w bardzo negatywnych barwach sportretował Janusza Radziwiłła, którego dzięki temu zapamiętaliśmy jako zdrajcę I Rzeczypospolitej.

Plastycznie przedstawił tę historię Jerzy Hoffmann w kinowej ekranizacji „Potopu”. W jednej z kluczowych scen filmu Onufry Zagłoba „po trzykroć” określa Janusza Radziwiłła zdrajcą, a zgromadzeni w sali szlachcice, na czele z Wołodyjowskim, rzucają pod nogi magnata swoje pułkownikowskie buławy, wymawiając mu w ten sposób posłuszeństwo - w reakcji na toast na cześć króla Szwecji.

Współczesna historiografia relatywizuje ocenę Radziwiłła i rzuca nowe światło na kontekst oraz przyczyny zawarcia ze Szwedami układu w Kiejdanach z 1655 r. Na jego mocy Wielkie Księstwo Litewskie miało wejść pod szwedzki protektorat. Janusz Radziwiłł i jego kuzyn Bogusław mieli podjąć tę decyzję, stojąc na gruncie realizmu politycznego. Obawiali się, że przegrana Korony z Rosją w toczącym się równoległym konflikcie doprowadzi do podporządkowania Litwy carowi i utraty wolności i tożsamości. Ponad 370 lat później nie potrzebujemy literackich metafor, by dostrzec zagrożenie ze strony Rosji. Z Litwą, Szwecją i resztą Europy łączą nas sojusze oparte na Unii Europejskiej i NATO. Również Niemcy pokazały, że mogą być elementem wsparcia w obliczu rosyjskiej agresji.

Tym bardziej wobec słabnącej i niepewnej pomocy USA, Europa i Polska muszą zbudować własny pancerz przed rosyjskim zagrożeniem. Temu służy europejski program SAFE, zakładający wspólne finansowanie i rozwój zdolności obronnych. Stojąc na gruncie realizmu politycznego, nie mamy wyjścia i powinniśmy z niego skorzystać, bo zagrożenie jest realne.

Ci politycy, którzy doszukują się w nim niemieckiego zagrożenia, odwołują się do fobii i resentymentów. Oby historia nie oceniła ich tak, jak przez lata oceniano Radziwiłła.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX
7°C



MIN
-1°C

Wiatr pld.-wsch. 8 km/h
Rano słonecznie, potem zachmurzenie zmienne, bez opadów

JUTRO

MAX
11°C



MIN
2°C

Wiatr pld. 8 km/h
Rano przejaśnienia, potem zachmurzenie duże, bez opadów

MEMENTO MORI

Co to? Trumnomat? Nie tylko my fotografowaliśmy niecodzienną witrynę wystawową przy Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

„Trumnomat” - jak nazwali witrynę zakładu pogrzebowego Krakowianie - budzi zaciekawienie przechodniów. Jedni zarzucają firmie komercjalizację śmierci, inni nie widzą w tym nic niezwykłego, ot, zwyczajne memento mori. W gablocie obracają się trumny i urny. Przypomina to maszyny do sprzedaży kwiatów czy batoników, ale tu trumny kupić się nie da. **Malwina Koniecpolska**



FOT. WOJCIECH MATUSIK / POLSKAPRESS

ROZMOWA DNIA

Półpasiec to nie tylko wysypka. Zachorować może co trzecia osoba w wieku senioralnym

Od 23 lutego do 1 marca trwa Tydzień Wiedzy o Półpaścu - na całym świecie prowadzone są akcje informacyjne mające na celu podniesienie świadomości dotyczącej ryzyka związanego z zachorowaniem. Oto rozmowa z prof. Joanną Zajkowską z Kliniki Chorób Zakaźnych i Neuroinfekcji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku.

Większość z nas w dzieciństwie przechodziła ospę wietrzną. Od kilku lat słyszymy jednak, że w związku z tym każdy z nas jest narażony na półpasiec. Jak to się ze sobą wiąże?

Pokołone dzieci, które były szczepione przeciwko ospie wietrznej dopiero dorasta. Osoby dorosłe nie były szczepione, a wirus ospy wietrznej po przechorowaniu nie znika z organizmu - „drzemie”, czekając na odpowiedni moment, aby się reaktywować. Do reaktywacji dochodzi zwykle wtedy, gdy spada odporność - w przypadku choroby nowotworowej, choroby autoimmunologicznej, ale także w sposób naturalny, kiedy się starzejemy. Po 65. roku życia słabnie nasza zdolność radzenia sobie z zakażeniami wirusowymi. Gdy odporność spada, wirus budzi się i wzdłuż nerwów czuciowych dociera do skóry. Widzimy to jako zmiany skórne rozpoznawane jako półpasiec, a klinicznie choroba objawia się bardzo silnym bólem.

O ile ospa wietrzna przechorowana w dzieciństwie zwykle nie była groźna, o tyle półpasiec u dorosłych to już poważne niebezpieczeństwo....

Przebieg zakażenia może być łagodny, ale może też być bardzo ciężki. Wszystko zależy od lokalizacji zmian. Tak zwany półpasiec oczny dotyczy głowy i twarzy, może objąć rogówkę i doprowadzić nawet do utraty wzroku. Sam przebieg jest bardzo uciążliwy, ponieważ towarzyszy mu silny ból głowy oraz obrzęk wokół oczodołu. Możemy mieć do czynienia również z półpaścem usznym, z uciskiem na nerw twarzowy i porażeniem nerwu twarzowego. Jeśli zakażenie dotyczy klatki piersiowej, zwykle jest bardzo rozległe - obejmuje obszar od połowy pleców do połowy przedniej części klatki piersiowej. Pojawia się silny ból i pęcherze, które mogą ulec nadkażeniu bakterijnemu.

Kto choruje najczęściej i jak wygląda przebieg choroby?

Mówi się o ponad 100 tysiącach zachorowań rocznie w Polsce. Uważa się, że co trzecia osoba w wieku senioralnym może zachorować. Najpierw pojawiają się parestezje, czyli zaburzenia czucia - najczęściej w klatce piersiowej. Potem zaczyna się ból. Zanim uwidocznią się zmiany skórne, często zastanawiamy się, czy może to być przyczyna kardiologiczna, czy np. zmiany zwyrodnieniowe



FOT. W. WOJCIECH MATUSIK

kregosłupa. Trzeba to dokładnie ocenić, bo zawał może stanowić zagrożenie życia. Jednak gdy pojawiają się pęcherzyki, rozpoznanie jest jednoznaczne. Rozpiętość przebiegu choroby jest duża - od łagodnego do bardzo uciążliwego. W większości przypadków leczymy ambulatoryjnie, podając lek przeciwwirusowy i przeciwbólowy. Jeżeli jednak przebieg jest ciężki, dotyczy osoby starszej lub głowy, leczymy pacjenta w szpitalu.

Mamy broń przeciw półpaścowi. Kto powinien się zaszczepić?

Osoby 65+ powinny się zaszczepić, ponieważ co trzecia osoba w tym wieku jest potencjalnie zagrożona. Szczepionka jest bezpłatna dla osób po 65. roku życia z wybranymi chorobami współistniejącymi, a refundowana w 50% dla osób po 18. roku życia z niektórymi schorzeniami. Zalecana jest właściwie każdej osobie po 50. roku życia.

A o jakim czasie działania możemy mówić dzisiaj?

Mamy 11-letnie obserwacje. Szczepienie zabezpiecza przed zachorowaniem, a jeśli półpasiec się pojawi, ma łagodniejszy przebieg. Skuteczność w zapobieganiu powikłaniom, takim jak ból neuropatyczny, wynosi 80-90%.

PRZYRODA

Szpaki wiosenne

Proszę Państwa, 24 lutego 2026 roku w Beskidy zawitała wiosna. Powiedzmy - przedwiosnie, ale za to pewne i dobrze udokumentowane. Niekiedy dostaję informacje o ciekawszych obserwacjach ptaków, ale tym razem osobiście wypatrzyłem posłańców wiosny. W pierwszej chwili wziąłem je za zwyczajne kosy. Trzy ciemno ubarwione ptaki na trawniku, z którego dopiero co zniknął śnieg. Grzebały zaciekle w błocie. Gdy zza chmur wyszło słońce, pióra zaiskrzyły się im wszystkimi kolorami tęczy. Z bliska zobaczyłem też drobne, jasne plamki i brak żółtego dzioba. Czyli szpaki. Przybyły w ostatniej dekadzie lutego, czyli zdecydowanie za wcześnie. W minionie zimy, bardzo ciepłe, pierwsze szpaki pojawiały się w górskich dolinach z początkiem marca. W pobliżu wisiela na drzewie budka dla szpaków, którą - nawiasem mówiąc - zdążyłem wyczyścić, czyli gotowe miejsce na złożenie jaj. Miałem nadzieję, że słońce będzie świecić na tyle długo, że zdążą zaśpiewać. Warto było poczekać, gdyż głosy mają całkiem ładne i trudne do pomylenia z innymi ptakami. Niestety. Zza horyzontu wiatr przyniósł ciężką od deszczu chmurę i zaczęło padać. Teraz będę trzymał kciuki za odważne ptaki. Na razie mogą do woli przebiegać w pustych budkach i miejscach na gniazdo. To bonus należny pionierom, ale Pani Zima wciąż może pokazać lodowate oblicze. Wówczas szpaki zapłacą za ryzyko wysoką cenę. Ale jestem dobrej myśli. **Grzegorz Tabasz**

Kronika Krakowska

2 115

Tyle telefonów jednego dnia odebrano w Krakowskim Centrum Kontakt. W 2025 r. Infolinia Miejska KCK odebrała rekordowe 244 657 połączeń.

BEZPIECZEŃSTWO Rusza akcja bezpłatnego przekazywania czujników dymu i czadu Krakowianom.

Do dystrybucji jest łącznie blisko 800 urządzeń. W pierwszej kolejności wsparcie kierowane jest do seniorów, osób z niepełnosprawnościami oraz rodzin najbardziej potrzebujących pomocy. Za realizację programu odpowiadają krakowscy strażacy we współpracy z MOPS, PCK i Zarządem Budynków Komunalnych. Czujniki zostały zakupione w ramach programu rządowego.

KRAKÓW

TELEFON

dziennikarza dyżurnego

 **697 730 318**

E-MAIL

 **redakcja@gk.pl**

KAZIMIERZ „NIE MA MOŻLIWOŚCI PRZEPROWADZENIA TERAZ EKSMISJI” – PRZEKONUJĄ KRAKOWSCY RADNI

Zakon oddaje kamienice pod hotel

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

Miasto obiecuje pomoc dla mieszkańców i najemców, którym grozi eksmisja, bo kamienice przy Józefa i Bożego Ciała na krakowskim Kazimierzu mają być przebudowane na hotel.

Przypomnijmy, w kamienicach przy ul. Józefa 9 i 11 oraz Bożego Ciała 24, w których od lat mieszkają ludzie i działają drobne biznesy, ma powstać hotel. Właścicielem tych budynków jest Zakon Kanoników Regularnych Laterańskich. Wydzierżawił je spółce De Silva Haus, która chce wybudować tam 5-gwiazdkowy hotel. Zarządca budynków tłumaczy, że musi je opróżnić, by przeprowadzić konieczne remonty i zadbać o bezpieczeństwo. Przeciwnicy inwestycji odpowiadają, że to właściciel doprowadził do złego stanu budynków i teraz powołuje się na niego, by wyrzucić lokatorów i najemców. Otrzymali oni wypowiedzenia umów najmu z terminem wypowiedzki do końca marca br.

Sprawa wzbudziła ogromne kontrowersje i protesty. W ostatnią niedzielę na ulice Kazimierza wyszły tłumy protestujących. Nie chcą oni, by Kazimierz stracił swój charakter pod naporem deweloperów i pieniędzy.

Władze Krakowa już zapowiedziały pomoc lokatorom i najemcom - w różnych formach.

O szczegółach wsparcia poinformowano podczas ostatniego spotkania Komisji Mienia i Mieszkalnictwa Rady Miasta Krakowa.

Mieszkańcy kamienic mają otrzymać bezpłatną pomoc prawną. Miasto zapewni też wsparcie prawne w negocjacjach najemców lokali mieszkalnych z właścicielem i dzierżawcą budynków. Dyrektor Wydziału Mieszkalnictwa Urzędu Miasta Krakowa Michał Wszółek przekazał, że pierwsze spotkanie, podczas którego świadczona będzie pomoc prawna, odbędzie się 28 lutego w magistracie.

Radny Tomasz Leśniak podkreślił: - Ta pomoc nie będzie jednorazowa, ale stała. Radni pójść też do kamienic, by osobiście porozmawiać z każdym z lokatorów, wyjaśnić jego sytuację, dopytać, jakiej pomocy oczekuje.

W trzech budynkach mieszka obecnie 21 rodzin, część ma wypowiedzenia do końca lutego, inne do końca marca. Jak informowano na komisji RMK, obecnie wszystkie terminy wypowiedzeń zostały wstrzymane. Nie są one prawnie wiążące.

W skrócie chodzi o to, że wypowiedzenia zostały wręczone mieszkańcom w 2023 r. i od tego czasu nie było ani jednego postępowania eksmisyjnego. Natomiast informacje o konieczności wyprowadzki w lutym/marcu br., które mieszkańcy otrzymali w grudniu 2025 r., nie mają jakiegokolwiek charakteru prawnego. - To wszystko pozwoli podważyć



W ostatnią niedzielę na ulice Kazimierza wyszły tłumy protestujących

skuteczność wypowiedzeń - wyjaśniano na komisji.

Inwestor zapewniał nas, że będzie działał zgodnie z prawem, choć sprawę możliwości wypowiedzenia umowy może interpretować inaczej niż radni.

„Spółka nie zamierza w żaden sposób ograniczać praw lokatorów i poszukuje dla nich nowych lokali o odpowiednich standardach. Zdając sobie sprawę z często trudnej sytuacji materialnej lokatorów, spółka oferuje pomoc finansową z dopłatami do czyn-

szów w nowych lokalizacjach. Każdy z lokatorów jest traktowany indywidualnie i nie zostanie pozostawiony bez pomocy” - zapewnia nas pełnomocnik spółki De Silva Haus. Z zakonem, właścicielem kamienic, próbujemy się skontaktować od dłuższego czasu, ale nasze pytania pozostają bez odpowiedzi.

Na problem na Kazimierzu zareagował też prezydent Krakowa Aleksander Miszański. Przyszedł na niedzielny protest, a potem opublikował wpis na FB:

„(...) Wystąpię do Rady Miasta z wnioskiem o punktową zmianę planu zagospodarowania przestrzennego na ul. Józefa i ul. Bożego Ciała. Obejmiemy wszystkich lokatorów pomocą prawną. (...) Dodatkowo zwrócę się do władz kościelnych, które nadzorują zakon, by zainterweniowały w tej sprawie i również stanęły po stronie mieszkańców. (...) Zrobię wszystko, żeby zatrzymać tę inwestycję i zachować historyczny charakter Kazimierza”. W mediach pojawiło się szybko

stanowisko pełnomocnik spółki mówiące o tym, że blokowanie budowy hotelu, która według inwestora jest zgodna z planem miejscowym, może oznaczać wystąpienie do miasta o odszkodowanie. A to są grube miliony złotych.

Natomiast z tego, co mówił podczas komisji radny Grzegorz Stawowy, wynikało, że kamienice te już teraz „są pod najwyższą ochroną i propozycja korekty planu miejscowego nic nie zmieni w ich sytuacji”.

- Każda decyzja dotycząca tych kamienic wymaga zgody wojewódzkiego i miejskiego konserwatora zabytków. Wojewódzki konserwator wydaje uzgodnienia dla inwestycji i jeśli on nie uzgodni warunków, to inwestor nic nie może zrobić, jedyne co - to iść do sądu. Wicewojewoda małopolski Ryszard Śmiałek przekazał nam, że wojewódzka konserwator zabytków już dwukrotnie odmówiła uzgodnienia lokalizacji w tych kamienicach hotelu i zapowiedziała, że w tej kwestii zdania nie zmieni (te słowa miały paść podczas poniedziałkowej narady w Małopolskim Urzędzie Wojewódzkim - red.). Więc od tej strony temat jest zamknięty - stwierdził Grzegorz Stawowy.

Dodał, iż za tym, że w kamienicach nie może powstać hotel, przemawia również to, że nie ma tam zupełnie miejsca na parking, który przy tego typu obiektach jest wymagany z mocy prawa.

To już pewne: na stadionie Wisły Kraków powstanie restauracja

Piotr Tymczak,
Jolanta Białek

Kibice ze Stowarzyszenia Socios Wisła Kraków niedawno w głosowaniu zdecydowali, na co zamierzają przeznaczyć pieniądze ze składek.

W jednym z narożników Synergie Areny - Stadionu Miejskiego im. H. Reymana - powstanie restauracja z ogródkiem gastronomicznym. Nadzwyczajne głosowanie członków Socios Wisła Kraków dotyczyło przeznacze-

nia 3 mln zł właśnie na realizację projektu uruchomienia restauracji na stadionie, a pod koniec lutego br. miasto zdecydowało, że przestrzeń pod działalność gastronomiczną - w sumie 1425 mkw., w tym 890 mkw. lokal i 535 mkw. ogródek - zostanie wydzierżawiona klubowi w trybie bezprzetargowym.

Umowa zostanie zawarta na 15 lat. Miesięczny czynsz ustalono na 27 tys. zł, stawka za 1 mkw. będzie wynosić ok. 25 zł. W umowie znajdzie się też m.in. zapis, że Wisła wyda na dostosowanie dzierżawionej przestrzeni do

funkcji gastronomicznych co najmniej 3 mln zł.

- Ma to służyć temu, by stadion wyszedł na zero. Komercjalizacja stadionu jest bardzo potrzebna, bo zmniejsza kwoty, które miasto wyklada na jego utrzymanie. Stadion kosztuje rocznie około 10 mln zł. W 2024 roku miasto dołożyło do jego utrzymania 2,5 mln zł, a w roku ubiegłym było to 1,5 mln zł - tak uzasadniano wydzierżawienie obiektu na stadionie pod restaurację podczas posiedzenia Komisji Mienia i Mieszkalnictwa Rady Miasta Krakowa.

Takie są plany związane z wiślaską restauracją na stadionie przy ul. Reymonta, na którym mecze rozgrywają piłkarze „Białej Gwiazdy”: nowoczesna, całoroczna przestrzeń restauracyjna w sektorze F (od strony Parku Jordana i al. 3 Maja); ogródek gastronomiczny, który pozwoli w pełni wykorzystać potencjał stadionu w sezonie wiosenno-letnim; trzy łóżka eventowe - dwie mniejsze i jedna większa - umożliwiające organizację jubileuszy, imprez firmowych, spotkań biznesowych i wydarzeń specjalnych; rozbudowana ofer-

ta eventowa, która pozwoli stadionowi funkcjonować niezależnie od dni meczowych; przestrzeń przyjazna rodzinom, w tym strefa dla dzieci; zaplecze gastronomiczne i organizacyjne umożliwiające dalszy rozwój oferty stadionowej oraz podnoszenie standardów cateringu.

- Projekt łączy funkcję społeczną, biznesową i strategiczną, wpisując się w długofalową wizję rozwoju klubu i stadionu - podkreślają w Socios Wisła Kraków.

Stowarzyszenie Socios Wisła Kraków to organizacja stworzona przez kibiców, której ce-

lem jest szeroko rozumiane wspieranie działalności i rozwoju TS Wisła Kraków oraz Akademii Piłkarskiej Wisły Kraków. Każdy kibic, który chce pomagać Wiśle, może to zrobić za pośrednictwem Socios, opłacając comiesięczną składkę.

Przez pierwsze 5 lat istnienia Socios przekazali Wiśle ponad 5 mln zł wsparcia. Licznik cały czas rośnie. Obecnie na stronie Socios, przy rubryce dotyczącej wysokości środków przekazanych klubowi widnieje kwota 8 616 911,94 zł (stan na 1 stycznia 2026 r.).

26 LUTEGO

Imieniny obchodzą: Aleksander, Bogumił, Dionizy, Lutosław, Mirosław, Mirosława, Porfiriusz.
1846 – Powstanie krakowskie: porażka powstańców w bitwie pod Gdowem.
1927 – Mazurek Dąbrowskiego został hymnem państwowym.
1943 – Do obozu koncentracyjnego w Auschwitz-Birkenau przybył pierwszy transport Romów.



FOT. NAC 1925

26 LUTEGO 1925
W policji utworzono pierwszy oddział policjantek. Komentantką została Stanisława Pa-leolog. Funkcjonariuszki zajmowały się m.in. zwalczaniem handlu kobietami. Przed wojną działały m.in. w Warszawie, Krakowie, Wilnie, Łodzi.

KRÓTKO

PORZĄDEK POGRZEBÓW

Dziś żegnamy

Cmentarz Rakowicki

9:40 – Marek Adamczyk (lat 92)
 10:20 – Marian Krawczyk (lat 89)
 11:00 – Anna Studencka (lat 93)
 11:40 – Zdzisława Jałoszyńska (lat 94)
 12:00 – Paweł Karaś (lat 56)
 12:20 – Marek Jękot (lat 74)
 13:00 – Andrzej Kielski (lat 93)
 13:40 – Barbara Chruściel-Grzesikowska (lat 55)

Cmentarz Bronowice

13:00 – Tadeusz Dziuba (lat 82)
 14:00 – Henryka Sułkowska (lat 95)

Cmentarz Prądnik Czerwony

9:00 – Maciej Kopeć (lat 48)
 9:40 – Mieczysław Gąsior (l. 83)
 10:20 – Edward Kołodziej (l. 81)
 11:00 – Helena Łada (lat 75)
 11:40 – Julia Madej (lat 89)

12:20 – Maria Zawłocka-Kmita (lat 96)

12:20 – Małgorzata Witkowska (lat 67)

13:00 – Krzysztof Tabor (lat 54)

13:40 – Stanisław Sowa (lat 84)

Cmentarz Podgórski

10:00 – Halina Nason (lat 85)
 11:00 – Wilhelm Chwaja (lat 76)
 12:00 – Krystyna Zięba (lat 93)

13:00 – Irena Antosiewicz (l. 78)

Cmentarz Grębałów

10:20 – Paulina Karwowska (l. 85)

11:00 – Stanisław Łata (lat 89)

11:40 – Marek Ptań (lat 79)

12:20 – Zofia Łyżwa (lat 90)

13:00 – Stanisława Olesko (l. 74)

13:40 – Stanisław Stadnik (l. 78)

Cmentarz Komunalny w Podgórkach Tynieckich

8:30 – Bogumiła Nowacka (l. 73)

NOWA HUTA

Finał kontrowersyjnej inwestycji



FOT. JOANNA URBANIEC

Dobiega końca rozbudowa dawnej stolówki Kombinat Budo-wnictwa Mieszkaniowego na os. Teatralnym 19 w Nowej Hucie. Przeciwno tej inwestycji mieszkańcy protestowali od 2007 roku. Wskazywali m.in., że rozbudowany obiekt będzie wyższy od sąsiednich zabudowań, co zburzy ład przestrzenny. Ponadto apelowali, żeby ten budynek przeznaczyć na cele oświatowe (a deweloper planował tam mieszkania).

Jaki jest finałowy efekt deweloperskiego przedsięwzięcia? Jednym podoba się, a niektórych wręcz zachwyca. Inni są zdania, że nowy obiekt, mający być budynkiem mieszkalnym, nie pasuje do krajobrazu i okolicznej architektury. Przypominają też, że budynek nie wyglądałby tak jak teraz, gdyby nie protesty mieszkańców, którzy wywalczyli m.in. obniżenie wysokości obiektu w stosunku do planów dewelopera. (JB)

REKLAMA 0011431775

INFORMATOR MEDYCZNY

Jeżeli chcecie Państwo umieścić ogłoszenie:

Zadzwońcie: 12 688-84-40

Wysyłajcie mailę:
 reklama.krakow@polskapress.pl

REKLAMA 0011431595

COR-MED
 www.cor-med.com
CENTRUM CHOROŚ SERCA
PEŁNA DIAGNOSTYKA
KONSULTACJE ORDYNATORÓW,
PROFESORÓW I DOCENTÓW
 ◆ Echo serca i naczyń (Doppler kolor)
 ◆ EKG ◆ EKG wysiłkowe ◆ Holter ◆ Holter ciśnieniowy
 Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 118
 Rejestracja tel. (12.00–17.00)
 012 636 44 22

Wreszcie koniec podtopień na Prądniku Czerwonym?

Jolanta Białek

jolanta.bialek@polskapress.pl

Na Prądniku Czerwonym w Krakowie bliżej do wyciekowanego kanału ulgi. Ruszają prace za miliony złotych. Przymiarki do inwestycji – pilnej – trwały od ponad dekady.

Potok Sudół Dominikański (nazywany też Rozrywka) na Prądniku Czerwonym to dopływ Bia-łuchy. Nie jest duży, ale podczas intensywnych deszczy wzbiera tak bardzo, że występuje z brze-gów. Zatapia budynki, auta, infra-strukturę drogową, najbardziej w rejonie ul. Dobrego Pasterza. By zabezpieczyć mieszkańców przed powodzią, potrzebne są przede wszystkim budowa tzw. kanału ulgi i modernizacja przepu-ków. Po latach sprawa wresz-cie ruszyła do przodu: wybrano firmę, która przygotowuje doku-mentację.

– Przygotowywana inwestycja znacząco poprawi bezpie-czeństwo mieszkańców Prąd-nika – kanał ulgi ma przejąć część wezbranej wody z potoku i bez-piecznie odprowadzić ją do więk-szego cieku. Oznacza to odciążenie najbardziej niewralgicznych odcinków Sudół Dominikań-skiego oraz istniejących przepu-ków, czyli miejsc, gdzie w czasie ulew problem narasta najszybciej – informują urzędnicy.

Przedsięwzięcie jest prowa-dzone pod pieczę krakowskiego Zarządu Infrastruktury Wodnej



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Tak było w 2010 roku, gdy powódź dosięgła Prądnik Czerwony. Zalana ulica Majora

i Państwowego Gospodarstwa Wodnego Wody Polskie. Wy-brano już projektanta kanału ulgi. To firma AECOM Polska, która podczas przetargu zapropono-wała najkorzystniejszą cenę – 3,688 mln zł.

Wielowariantowy projekt ma być gotowy w połowie 2028 r. Najwcześniejszy termin rozpo-częcia budowy to rok 2029.

Część prac związanych z za-bezpieczeniem przeciwpowod-ziowym na Prądniku Czerwonym włączono do prowadzonej obecnie budowy linii tramwajo-wej do Mistrzejowic. To wynik tego, że Sudół kolidował z komu-nikacyjną inwestycją. Efektem jest m.in. zmiana koryta strumie-nia na odcinku od skrzyżowania ul. Młyńskiej i Miechowity do no-

wo wybudowanego kanału bie-gącego od ronda Młyńskiego do rzeki Prądnik. Przebudowa tego odcinka stanowiła jedno z najtrudniejszych zadań inżyni-eryjnych I etapu budowy linii tramwajowej do Mistrzejowic i kosztowała ok. 30 mln zł.

Także planowane teraz prace – projektowe i budowlane – nie będą łatwe. Jak zaznaczają urzę-dnicy: „Zaprojektowanie kanału ulgi w tym miejscu to nie zwykłe »rysowanie linii na mapie«, ale praca w silnie zurbanizowanym otoczeniu, gdzie pod ziemią i na powierzchni znajdują się liczne sieci instalacji oraz zago-spodarowanie terenu, z którym trzeba się zmierzyć”.

– Już dziś wiadomo, że projekt będzie wymagał wielu bardzo

trudnych uzgodnień dotyczą-cych rozwiązań technicznych związanych z przejściem przez niewralgiczne fragmenty miasta (m.in. szerokie odcinki dróg, chodniki i tereny zielone), a w skrajnych przypadkach ana-liza może dotyczyć również od-działywania na istniejącą zabu-dowę. Właśnie ten etap doku-mentacji jest kluczowy: trzeba sprawdzić trasy, dobrać techno-logię, zaprojektować przejścia przez przeszkody, rozwiązać kol-izje z infrastrukturą podziemną i naziemną. Celem nie jest „budo-wać za wszelką cenę”, ale zapro-jektować tak, aby kanał ulgi dzia-łał podczas ulew i jednocześnie był możliwy do wykonania w miejskich warunkach – pod-kreśla urzędnicy z ZIW. ©©

Brutalne pobicie mężczyzny pod Krakowem

Barbara Cirynt

barbara.cirynt@polskapress.pl

Trzej mężczyźni wtargnęli no-cą do domu jednego z miesz-kańców Słomnik. Włamali się, używając młota, i pobili nim brutalnie 39-latką.

Mężczyzna spał. Sprawcy zaczęli go bić, okładać pięściami i młot-kiem, a na koniec poddusili, tak że stracił na chwilę przytom-ność. Był też zastraszany. Ban-dyci okradli i zdemolowali dom.

Dochodzenie w sprawie pro-wadzą policjanci z Komisariatu

Policji w Słomnikach oraz krymi-nalni z Komendy Powiatowej Poli-cji w Krakowie. Sprawcami za-jął się Sąd Rejonowy w Miecho-wie. Trafili do aresztu.

Do zdarzenia doszło na po-czątku stycznia. Bandyci wtar-gnęli do domu w Słomnikach tuż przed północą. Bijąc mieszkań-ców, zmieniali się i wynosili wartościowe przedmioty. Pako-wali je do bagażnika samochodu, który zostawili przed domem.

– Ich łupem padły dwa tele-wizory, konsola do gier, hulaj-noga elektryczna i komputer – podaje policja.

Z informacji mundurowych wynika, że całe zajście trwało kilka minut, po czym sprawcy uciekli. 39-latek ocknął się po chwilowym zamroczeniu. Był w szoku. Nie rozpoznał przestęp-ców. Obolały i pobity, poszedł do znajomego szukać pomocy. Ten natychmiast zadzwonił pod numer alarmowy. Na miej-scu szybko pojawiły się służby. Pokrzywdzony trafił pod opiekę medyków, a policjanci rozpoczęli czynności. Namierzali, zatrzy-mali sprawców i doprowadzili ich przed wymiar sprawiedliwo-ści w niespełna miesiąc.

Okazało się, że sprawcy to mieszkańcy Krakowa w wieku od 23 do 34 lat. Wszyscy trzej to pseudokibice jednej z krakow-skich drużyn, posiadający „bo-gatą” kartotekę kryminalną i liczne przestępstwa na koncie. Powodem tego ataku były zupeł-nie błahе, dawne nieporozumie-nia i rozliczenia.

Sprawcy już usłyszeli zarzuty prokuratorskie. Za rozbój z uży-ciem niebezpiecznego narzędzia grozi im od 3 do 20 lat więzienia. Jeden z nich odpowie dodatkowo za posiadanie dopalacza – mefedronu. ©©

Z olimpiady na Jaworzynę – w ten weekend Puchar Świata

Alicja Fałek
alicia.falek@polskapress.pl

KRYNICA-ZDRÓJ. Jaworzyna Krynicka w ten weekend stanie się stolicą światowego snowboardu. Najlepsi zawodnicy będą walczyć o punkty Pucharu Świata FIS w snowboardzie alpejskim.

W Krynicy trwają ostatnie szlify przed weekendowym wydarzeniem. - Wszystko gotowe! Trasa nr 2a czeka na światową czołówkę snowboardzistów, a my czekamy na kibiców. To dla nas zaszczyt, że Grupa PKL może po raz kolejny współtworzyć historię snowboardu alpejskiego w Polsce - mówi Daniel Pitrus, prezes zarządu Grupy PKL.

Odwiliż nie przeszkodzi
- Ośrodek przygotowywał trasę od dłuższego czasu. Są

spore zapasy śniegu, więc nie ma obaw, że coś pokrzyżuje plany, zwłaszcza że w nocy temperatura spada w okolice zera, a nawet poniżej - zapewnia Piotr Ryba, burmistrz Krynicy. - Liczymy, że kibice przyjadą w weekend, by dopingować zawodników i przy okazji odkrywać uroki naszego uzdrowiska. Mamy wiele do zaoferowania.

Tym bardziej, że - jak zapowiadają organizatorzy - Puchar Świata na Jaworzynie Krynickiej to coś więcej niż zawody, to sportowe show. Kibice będą bowiem śledzić widowiskową konkurencję, jaką jest slalom gigant równoległy. Taka rozgrywka dostarcza wielu emocji, bo zawodnicy jadą „bark w bark” i motywują się nawzajem do walki o coraz większą prędkość i precyzję przejazdu. O zwycięstwie często decydują



FOT. SZYMON KORTA

Slalom gigant równoległy to bardzo widowiskowa konkurencja. Zawodnicy jadą „bark w bark”

ułamki sekund, a oglądanie rywalizacji na żywo spod stoku dostarcza wielkich emocji.

Oba finały na żywo będzie też można śledzić na antenie TVP Sport oraz Eurosportu.

Harmonogram zawodów

Zawodnicy i zawodniczki zarówno w sobotę, jak i w niedzielę, będą rywalizować ze sobą o wejście do finału i po-

dium. Zobaczymy wówczas mocną reprezentację Polski: Aleksandrę Król-Walas, Marię Chyc-Bukowską, Weronikę Dawidek, Olimpię Kwiatkowską, Olę Kacizak, Sonię Zapałę, Natalię Stokłosę, Karolinę Półtorak, Nataszę Piwowarczyk, a także Oskara Kwiatkowskiego, Michała Nowaczyka, Macieja Mikołajczyka, Mikołaja Rutkowskiego, Andrzeja Gąsienicę-Daniela.

Nie zabraknie także czołowych snowboardzistów z Japonii, Włoch, Austrii, Czech i Niemiec (w tym medaliści ostatnich igrzysk olimpijskich we Włoszech). Starty kwalifikacyjne w sobotę rozpoczną się o godz. 9.30, a wielki finał w tym dniu zaplanowany jest na godz. 13.30. W niedzielę sportowcy zaczną kwalifikacje od godz. 8.30. Finał ma ruszyć o godz. 12.30.

Strefa gościnności i zawody dla każdego

Zawodom Pucharu Świata towarzyszyć będzie Małopolska Strefa Gościnności. Będą zabawy i konkursy z nagrodami. Atrakcyjnie zapowiadają się m.in. warsztaty z niania koralu.

To nie wszystko, bo w sobotę, po zakończonych zawodach Pucharu Świata, będzie można podziwiać widowiskowe freestyleowe zawody Snowboard Jam Session. Trasa pod dolną stacją gondoli zmieni się w freestyle'owy plac zabaw pełen klasycznych przeszkód i nie tylko. W zawodach może startować każdy doświadczony freestyle'owiec, który ukończył 15 rok życia. Przewidziana jest nagroda pieniężna w wysokości 20 000 zł w gotówce. Do tego wieczór uatrakcyjni DJ, który zapewni wyśmienitą muzyczną atmosferę. ©P

W Tatrach trzeci stopień zagrożenia lawinowego. Na Słowacji w górach ranny został 60-letni Polak

Łukasz Bobek
lukasz.bobek@polskapress.pl

Tatrzańskie służby ostrzegają: w górach warunki są wyjątkowo trudne. Przekonał się o tym Polak, który uległ poważnemu wypadkowi.

Do zdarzenia doszło 24 lutego w Dolinie Mięguszwieckiej, poniżej Osterwy. Jak poinformowali ratownicy Horskiej Zachranej Służby (HZS), podczas wspinaczki 60-letni Polak spadł z wysokości ok. 7 metrów. Doznał obrażeń kręgosłupa, jamy brzusznej, klatki piersiowej oraz głowy.

Kluczowe znaczenie dla akcji ratunkowej miało szybkie przekazanie przez partnerów wspinaczkowych współrządnych miejsca wypadku za pomocą aplikacji HZS. Nie było możliwo-

ści użycia śmigłowca. Po dotarciu pieszo do rannego ratownicy udzielili mu pomocy medycznej i ewakuowali go przy użyciu noszy i pojazdu terenowego nad Popradzką Staw. Tam czekała karetka.

Jak informuje TPN, na szlakach zalega miejscami kilkunastocentymetrowa warstwa świeżego śniegu, pod którą znajduje się starsza, twarda pokrywa oraz oblodzenia. W wielu miejscach szlaki są nieprzetarte i niewidoczne, a orientację utrudniają opady śniegu i wiatr.

TOPR ogłosił trzeci stopień zagrożenia lawinowego. Oznacza to, że pokrywa śnieżna jest umiarkowanie stabilna, ale już przy niewielkim obciążeniu - na przykład przez pojedynczego turystę - może dojść do jej zerwania. ©P



FOT. HORSKA ZACHRANNA SŁUŻBA

W Tatrach Słowackich wypadkowi uległ 60-letni Polak. Odpadł od ściany w czasie wspinaczki

Andrzej Skórka
andrzej.skorka@polskapress.pl

Elektrociepłownię Stalową oficjalnie oddano do użytku we wtorek. To nowa część Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej, którą wybudowano za ponad 50 milionów złotych.

Inwestycja w sąsiedztwie elektrociepłowni MPEC na Piaszkowce dobiegła końca w grudniu ubiegłego roku. Elektrociepłownia Stalowa uruchomiona została kilka tygodni temu.

Ciepło i prąd z gazu

Zainstalowany tam moduł silników gazowych umożliwia wyprodukowanie w technologiach kogeneracji (jednoczesnej produkcji energii elektrycznej i ciepła) 250 tys. GJ/rok ciepła oraz 67 tys. MWh/rok energii elektrycznej.

Instalacja jest praktycznie bezobsługowa, nadzorowana z poziomu sterowni elektrociepłowni Piaszkówka. Jak podkreśla MPEC, technologia kogeneracji zapewnia efektywniejsze wykorzystanie paliw - zmniejszenie ich zużycia o 20 proc.

Gaz zastępuje węgiel

Jeszcze cztery lata temu MPEC wykorzystywało trzy kotły węglowe, by zaspokoić zapotrzebowanie Tarnowa na ogrzewanie i ciepłą wodę. Obecnie działa tylko jeden kotłowni węglowy, kolejny został



FOT. ANDRZEJ SKÓRKA

Ekologiczna elektrociepłownia Stalowa została oficjalnie otwarta we wtorek

zmodernizowany na opalanie gazem, trzeci został zaś wyłączony z eksploatacji.

- Silniki gazowe zastępują produkcję z węgla energetycznego. One będą pracować przez cały rok na potrzeby centralnej ciepłej wody - podkreśla Tadeusz Sieńczak, prezes MPEC.

MPEC w Tarnowie zarobi miliony na sprzedaży energii elektrycznej

Niebagatelne znaczenie ma równoczesna produkcja energii elektrycznej, którą MPEC

sprzedaje. - Uzyskujemy duże dodatkowe przychody ze sprzedaży energii elektrycznej - przyznaje szef spółki.

Do każdej sprzedanej megawatogodziny energii elektrycznej dodatkowo MPEC otrzymywał będzie dopłaty. W ciągu piętnastu lat z samych tylko dopłat pochodzić może zysk w wysokości około 150 mln zł.

Projekt „Budowy modułu silników gazowych do skojarzonego wytwarzania energii elektrycznej i ciepła” sfinansowano w głównej mierze dzięki pożyczce na preferencyjnych

warunkach z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie. Kwota pożyczki wyniosła ponad 44,5 mln zł. Koszt kwalifikowany projektu to ponad 54 mln zł.

MPEC regularnie rozbudowuje sieć ciepłowniczą i podłącza do niej kolejne budynki w Tarnowie. Na bieżący rok zaplanowano włączenie do sieci osiedla powstającego przy ul. Niedojadły, budynek przy ul. Ablewicza czy przy ul. Warszawskiej. ©P

„Wyzwolenie” Mai Kleczewskiej w Teatrze Słowackiego. Kto się obrazi?



„Wyzwolenie” po 123 latach znów na deskach teatru przy Placu Św. Ducha

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

„Jestem w każdym człowieku, żyję w każdym sercu” – te słowa Konrada stały się mottem „Wyzwolenia” Stanisława Wyspiańskiego, które w Teatrze Słowackiego reżyseruje Maja Kleczewska.

To trzeci spektakl reżyserki, po „Weselu” i „Dziadach”, domykający tryptyk sztuk zrealizowanych na scenie krakowskiego teatru przez Wyspiańskiego. Przedstawienie będzie miało premierę 28 lutego – 123 lata od prapremiery na tej samej scenie. – To jest tekst o wspólnotcie, zbiorowości – mówi Maja Kleczewska.

– Konrad to stan umysłu osoby, która nieustannie zadaje sobie pytanie w procesie niezgodności na to, co jest. Próbuje przeformułować swoją świadomość, ale też rzeczywistość – mówi Maja Kleczewska. – Wyspiański wybrał tę scenę, żeby zdarzył się cud, bo jego Konrad chce cudu, chce przemienić rzeczywistość. My wierzymy, że ta zbiorowość ma taką możliwość.

„Wyzwolenie” napisane przez Wyspiańskiego w 1902 r., a wydane rok później, podejmuje dialog z ówczesną Polską. Po wystawieniu go w 1901 r. Wyspiański otrzymał wieniec z liczbą 44, który miał być symbolem uznania go za czwartego wieszczą narodowego, kontynuatora idei najważniejszych poetów romantyzmu. Na ten gest odpowiada „Wyzwoleniem”, czyniąc głównym bohaterem Konrada z „Dziadów” Mickiewicza.

Konrad z „Wyzwolenia” szuka fundamentu, na którym zbudowany zostanie naród i Polska. Bohater ma stoczyć walkę o duszę i umysł Polaków. To sztuka, w której słowa narodu i Polska padają zresztą z bardzo dużą częstotliwością.

Sama postać Konrada rozpisana została na wiele postaci. Jak wyjaśnia Maja Kleczewska, „Wyzwolenie” nie jest dramatem po osobistych meandrach wątpliwości bohatera, a procesem zbiorowym. Wyspiański nie mówi o jednej osobie, a o Polsce. – Chcielibyśmy, by „Wyzwolenie” się zdezaktualizowało, ale niestety jest aktualne i ta aktualność jest męcząca – dodaje reżyserka.

Dramat Wyspiańskiego ma opinię jednego z najbardziej niezrozumiałych dzieł i niezwykle skomplikowanego inscenizacyjnie – dzieje się na pustej scenie. Dokładnie w 123. rocznicę prapremiery Teatr Słowackiego wraca do zmagania z polskim mitem.

– To, że „Wyzwolenie” dzieje się tu, ma dla nas fundamentalne znaczenie. Autor obsadził tę architekturę, przestrzeń w swoim dramacie. To miejsce wyznaczył na to, by stał się cud, swego rodzaju alchemiczna przemiana, która będzie stąd promieniować na całą Polskę. Taką miał koncepcję – wyjaśnia reżyserka.

W Teatrze Słowackiego „Dziady”, „Wesele”, „Wyzwolenie” stanowią swoisty tryptyk, także spięty osobą reżyserki. Jak mówi Maja Kleczewska, reżyserka wszystkich trzech przedstawień, jednym z jej pomysłów na spektakl domykający było pojawienie się na scenie postaci z „Wesela” i „Dziadów”.

Dwa poprzednie spektakle wywołały sporo kontrowersji i reperkusji, na czele z próbą odwołania Krzysztof Głuchowskiemu z funkcji dyrektora teatru po premierze „Dziadów”. Kto obrazi się po „Wyzwoleniu”?

– To jest nie do przewidzenia. Uważałam, że „Dziady” nie są spektaklem, za który ktoś się może obrazić. Nawet się martwiłam, że to taki „grzeczny” spektakl. Rzeczywistość jest nieprzewidywalna, tak jak w „Wyzwoleniu” – puentuje reżyserka.

„Pojedynnek”. Walka o duszę młodego Polaka w 1939 roku

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl

„Pojedynnek” to jeden z najciekawszych polskich filmów tego roku. Niekonwencjonalna opowieść o zbrodni katyńskiej w gwiazdorskiej obsadzie trafi do krakowskich kin już jutro.

Temat agresji ZSRR na Polskę w 1939 roku był w czasach PRL obłożony zakazem przez cenzurę i filmowcy nawet go nie podejmowali. Do stworzenia dzieła opowiadającego o zbrodni katyńskiej długo przysmierał się Andrzej Wajda. W końcu udało mu się w 2007 roku. „Katyń” przedstawia losy oficerów zamordowanych przez NKWD oraz dramat ich rodzin, które przez lata czekały na prawdę. W 2018 roku powstał polsko-angielski film „Katyń. Ostatni świadek”, którego akcja toczy się po wojnie w Wielkiej Brytanii, gdzie dziennikarz odkrywa prawdę o zbrodni. Teraz otrzymujemy zupełnie inne ujęcie tematu za sprawą „Pojedynku” Łukasza Palkowskiego.

Jest rok 1939. Świat pogrążył się w chaosie. Tysiące wybitnych Polaków trafiają do rosyjskiej niewoli, gdzie poddawani są indoktrynacji będącej częścią wielkiego planu. Ambitny agent wroga stawia sobie za punkt honoru złamanie oporu jednego z nich. To młody pianista światowej sławy, cieszący się szacunkiem współosadzonych. Jego kapitulacja może skutkować przejściem wielu innych na stronę przeciwnika.

Rozpoczyna się podstępna gra, pełna manipulacji, gróźb i obietnic. Każdy z więźniów zmuszony jest dokonać dramatycznego wyboru, z którym będzie musiał żyć lub umrzeć. Nieświadomi swojej roli, z utęsknieniem czekają na moment wyzwolenia, który może być ich zgubą. Towarzysze broni podejmują próbę śmiertelnie ryzykownej ucieczki czy zdadzą się na łaskę wroga? Czasu jest coraz mniej.

– Już chyba na zawsze pozostanie dla mnie tajemnicą, co kieruje ludźmi, którzy wysyłają mi od czasu do czasu scenariusze, dodając przy tym: „Przeczytaj. Nic nie mówię, ale to historia idealna dla ciebie”. Tak było też w tym przypadku. I scenariusz był niczym uderzenie obuchem w głowę. Tak jakbym po czasie przechodził żałobę po bohaterach tej opowieści. Może to naiwne, ale ta skrajnie tragiczna historia obu-



Kadr z filmu „Pojedynnek” Łukasza Palkowskiego



Na planie filmu udało się zebrać imponującą obsadę

dziła we mnie jasną, pozytywną stronę, o której lata temu w biegu codzienności zapomniałem. Poczuję, że muszę ją opowiedzieć innym – mówi Łukasz Palkowski.

Historia przedstawiona w „Pojedynku” odnosi się do prawdziwych wydarzeń. Postaci wzorowane są na konkretnych osobach, których dramat rozpoczął się po 17 września 1939 roku, kiedy broniąca się przed napaścią Niemiec Polska została zaatakowana przez sowiecką Rosję.

– Mało kto wie, że polskich oficerów-rezerwistów przetrzymywano w klasztorze w Kozielsku przez pół roku, a jeszcze mniej osób ma świadomość, jaki był rzeczywisty cel całej operacji. A celem nie było zabijanie. Chodziło o zwerbowanie na stronę komunistów polskiej inteligencji – naukowców, inżynierów, artystów czy lekarzy, powołanych do obrony ojczyzny – tłumaczy Marek Nowowiejski, producent.

Pierwsze wersje scenariusza napisała Dżamila Ankiewicz, która zmarła w 2016 roku. Jakiś czas później do projektu dołączyła Agatha Domi-

nik, polska scenarzystka pracująca w Stanach Zjednoczonych. W trakcie researchu trafiła ona na odtworzony architektonicznie plan klasztoru w Kozielsku z okresu istnienia obozu. Z legendą, która wyjaśniała, czym był każdy budynek w tym miejscu.

– Nagle okazało się, że obóz wyglądał inaczej, niż sądziliśmy: działały tam sklepy, fryzjer, poczta i świetlica, w której organizowano projekcje filmowe. Miejsce to było wcześniej ośrodkiem wypoczynkowym dla służb. Wśród jeńców panowało względne poczucie bezpieczeństwa. Niewiele brało pod uwagę, że to wszystko może się skończyć tragedią. To zmieniło nasze rozumienie tamtych wydarzeń i bardzo wpłynęło na film – dodaje producent.

Na planie „Pojedynku” udało się zebrać imponującą obsadę. W postać polskiego pianisty wcielił się Jakub Gierszał, natomiast rosyjskiego agenta zagrał brytyjski aktor Aiden Gillen. Jedyną kobietę, która została uwięziona w Kozielsku, zagrała Julia Pietrucha. W drugoplanowych rolach na ekranie pojawiają się

m.in. Bogusław Linda, Wojciech Meczalski, Antoni Pawlicki, Anna Próchniak, Mateusz Kościukiewicz oraz Tomasz Kot.

– Od zawsze podziwiałem polskie kino. Dlatego praca w Polsce, z reżyserem młodego pokolenia, była dla mnie czymś nieoczekiwanym i ekscytującym. Łukasz ma silną osobowość, ale jako reżyser potrafi zostawić aktorowi swobodę. Pozwala na interpretację, a przy tym umie bardzo precyzyjnie określić, czego oczekuje – mówi Aiden Gillen.

Muzykę do filmu skomponował ceniony krakowski autor soundtracków – Bartosz Chajdecki.

– Przysmierzaliśmy się z Łukaszem Palkowskim do tego, żeby muzyka przypominała koncert fortepianowy. Po drodze jednak pewne akcenty w narracji uległy zmianie. Bohater filmu nie przyznaje się do tego, że jest pianistą, stara się ukryć swoją tożsamość, a my w pewnym sensie próbujemy mu w tym pomóc. Dlatego fortepian nie mógł wypełniać całej przestrzeni. Wycofaliśmy się w stronę smyczków, które dodają opowieści lekkości i sensacyjno-przygodowego tonu – tłumaczy.

Filmy opowiadające o tragizmie polskiej historii zwyczajowo naznaczone są patosem. Twórcy „Pojedynku” postanowili jednak spojrzeć na wydarzenia z 1939 roku inaczej, przesuwając środek ciężkości na ludzkie doświadczenie i dramatyczne wybory bohaterów, ale jednocześnie odchodząc od pomnikowego myślenia o przeszłości.

– Opowiadamy tę historię współcześnie, w sposób zrozumiały dla młodego widza. Chcieliśmy pokazać, jak wówczas postrzegano takie pojęcia jak honor czy patriotyzm i przed jakimi dylematami stali jeńcy. To w większości byli rezerwiści. Wojna była ostatnim, czego się spodziewali. Jak główny bohater: człowiek inteligentny, wrażliwy, czuły, który znalazł się w potrzasku. Staraliśmy się odejść od tego, jak polskie kino patrzy na postaci z tamtego okresu – zamiast stawiać pomnik, zobaczyć człowieka, także jego ułomności – podkreśla Piotr Sobociński Junior, autor zdjęć.

Film „Pojedynnek” będzie można oglądać od 27 lutego w krakowskich kinach: Kijów, Mikro, Pod Baranami, Małopolski Ogród Sztuki, Cinema City Bonarka, Galeria Kaziemierz i Zakopanka oraz w Multikinie.

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

ŚLĄSKIE

Prezydent Częstochowy zatrzymany przez ABW

W środę rano funkcjonariusze Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymali prezydenta Częstochowy Krzysztofa M. - Sprawa dotyczy podejrzenia popełnienia przestępstwa korupcyjnego - poinformował rzecznik ministra koordynatora służb specjalnych Jacek Dobrzyński.

Do zatrzymania samorządowca doszło na polecenie prokuratora śląskiego wydziału Prokuratury Krajowej. „Obecnie prowadzone są prze-

szukania i zabezpieczania dokumentów w kilku miejscach na terenie Częstochowy. Sprawa dotyczy podejrzenia popełnienia przestępstwa korupcyjnego. Po zakończeniu tych czynności zatrzymany mężczyzna zostanie przewieziony do katowickiej prokuratury” - przekazał Dobrzyński na portalu X.

Krzysztof M. jest prezydentem Częstochowy od 2010 roku. Wcześniej był m.in. radnym miasta i posłem.

POZNAŃ

Zoo prosi o pomoc



FOT. MATERIAŁ PRASOWY POLICJI

Poznański ogród zoologiczny zaapelował w środę do mieszkańców o pomoc w znalezieniu Bożenki - samicy manula, czyli dzikiego kota - która najprawdopodobniej została celowo wypuszczona przez nieznanego sprawcę z klatki. Otwarte pomieszczenie zauważyli pracownicy zoo podczas porannego obchodu.

POLITYKA

Dziś minister spraw zagranicznych Radosław Sikorski przedstawi w Sejmie informację o zadaniach polskiej polityki zagranicznej w 2026 r. Kancelaria Prezydenta poinformowała, że Karol Nawrocki wysłucha w Sejmie informacji szefa MSZ. Sikorski miał wygłosić swoje sejmowe expose 11 lutego, zostało ono jednak przełożone ze względu na zwołanie przez Karola Nawrockiego posiedzenia Rady Bezpieczeństwa Narodowego.

”

Ani prezydent, ani polski rząd nie mogą myśleć, że nauka to bobby. Nauka to przede wszystkim budowanie potencjału RP

Karol Nawrocki, prezydent RP

Szef MON: Polska sama decyduje o zakupach dla wojska

Marcin Koziestański
Warszawa

- Komisja Europejska nie wskazuje żadnemu z państw członkowskich, co ma kupić w ramach unijnego programu dozbrajania SAFE - podkreślił w środę wicepremier i minister obrony narodowej Władysław Kosiniak-Kamysz.

Szef MON zabrał głos podczas corocznej odprawy rozliczeniowo-zadaniowej dowódców Wojska Polskiego w warszawskiej Cytadeli. W spotkaniu uczestniczył także prezydent Karol Nawrocki.

Prezydent podczas przemówienia podkreślił, że musimy mieć pewność, że środki z programu SAFE nie zostaną zawieszone czy wstrzymane.

- Tu, panie premierze, państwo ministrowie, drodzy oficerowie, drodzy państwo, tu potrzebna jest chłodna ocena, spokój, uczciwa debata, a nie polityczny zgilek, którego niestety Polska stała się dzisiaj częścią. To olbrzymi dług, który będzie spłacany przez państwo polskie przez dziesięciolecia. Dlatego Polacy mają prawo wiedzieć, jaki będzie prawdziwy koszt zaciągniętego zobowiązania oraz na jakich warunkach będzie one udzielane - zaznaczył Nawrocki.

Prezydent ocenił, że w związku z pytaniami o kontrole i przejrzystość wydatków w ramach programu SAFE zasadne jest ujawnienie listy



FOT. ADAM JANKOWSKI

Prezydent i wicepremier wzięli udział w odprawie rozliczeniowo-zadaniowej dowódców Wojska Polskiego

przewidzianych do realizacji 139 projektów.

- Zasadne wydają się także wątpliwości ekspertów dotyczące okresu wydatkowania środków do 2030 roku. Rodzi to naturalne pytania o rzeczywistą możliwość rozbudowy linii produkcyjnych polskiego przemysłu zbrojeniowego w tak krótkim czasie przy użyciu tych pożyczek - powiedział Nawrocki.

Odnosząc się do słów prezydenta Władysława Kosiniak-Kamysz przyznał, że wokół programu SAFE narosło wiele nie-domowień, a nawet kłamstw.

Wicepremier zauważył, że Polska jest zwycięzcą tego projektu. - Nie dość, że go wymy-

śliła i projekt przyjęto za polskiej prezydencji w Radzie Unii Europejskiej, to Polska jest jego największym beneficjentem spośród wszystkich państw biorących w nim udział - zaznaczył Kosiniak-Kamysz.

Szef MON ocenił też, że suwerenna i niepodległa Polska będzie wtedy tylko, kiedy trzy filary bezpieczeństwa - silna armia, siła w sojuszach i wspólnota narodowa - będą spełnione. Jak podkreślił, do zrealizowania pierwszego z filarów potrzebne jest właśnie stabilne i wysokie finansowanie.

Wicepremier powiedział, że od grudnia 2023 roku zawarto ponad 200 kontraktów na 266

miliardów złotych. Jak dodał, są to kontrakty zawierane również na gruncie polskim, bo 90 z nich, na sumę ponad 100 mld złotych, było zawarte z przemysłem polskim.

Wicepremier podkreślił też, że Komisja Europejska nie wskazuje nikomu, co ma kupić, żadnemu z państw członkowskich w ramach Programu SAFE. - W polskim wniosku, który jest na 300 stron, w obszarze uzbrojenia dla armii nie zmieniono i nie wykreślono żadnej propozycji, która przez nas została zgłoszona - dodał.

Kosiniak-Kamysz odniósł się też do obaw dotyczących czasu na realizację projektów w ramach programu SAFE. - Ja nie obawiam się w żaden sposób dat nakreślonych, że do 2030 roku ma być ten sprzęt dostarczony, wyprodukowany, bo do tego roku ten sprzęt jest potrzebny. Im szybciej on trafi do polskiego wojska, im szybciej będziemy w stanie go zakontaktować w krótkim czasie, tym lepiej - podkreślił wicepremier.

Kosiniak-Kamysz ocenił w środę, że program SAFE jest jedynym funduszem pożyczkowym, który zapewnia gwarancję budżetu MON na wiele lat. - Jeżeli będą lepsze warunki w innym programie, skorzystamy z nich od razu. Na dzień dzisiejszy nie ma - powiedział wicepremier.

PAP

Sąd zawiesza sprawę Pawła Rubcowa. Oskarżony o szpiegostwo nie stawiał się na rozprawę

Marcin Koziestański
Warszawa

Sąd zawiesił postępowanie wobec oskarżonego o szpiegostwo Pawła Rubcowa do czasu jego odszukania.

W środę w warszawskim sądzie okręgowym z wyłączeniem jawności odbyła się kolejna rozprawa oskarżonego o szpiegostwo Pawła Rubcowa. Mężczyzna, zatrzymany w 2022 r. przez ABW, został w 2024 r. prze-

zany Rosji w ramach wymiany więźniów.

Po jej zakończeniu sędzia Anna Ptaszek poinformowała, że sąd nie dysponuje żadnymi dowodami doręczenia zawiadomienia o rozprawie Rubcowowi. - W tym przypadku jest on oskarżony o popełnienie przestępstwa, które ma status zbrodni. Zgodnie z przepisami w przypadku osób, które stoją pod tym zarzutem, muszą być one obecne przynajmniej na pierwszym terminie rozprawy, kiedy

jest odczytywany akt oskarżenia i kiedy sąd pyta, czy oskarżony przyznaje się do zarzucanego mu czynu oraz czy chce złożyć wyjaśnienia - wyjaśniła sędzia.

Podkreśliła, że istnieje przepis, że jeżeli oskarżony, którego udział jest obowiązkowy, złoży oświadczenie, że nie będzie stawał się na rozprawę, albo unie-możliwia on doprowadzenie się np. z aresztu śledczego, to wówczas można prowadzić rozprawę pod jego nieobecność, ale sąd musi mieć jasne stanowisko, że

nie chce on brać udziału w rozprawie.

Podał też, że na wniosek prokuratora sąd wystąpił do Sądu Apelacyjnego w Warszawie o rozważenie zastosowania wobec oskarżonego tymczasowego aresztowania. - W zależności od decyzji Sądu Apelacyjnego sąd będzie mógł podjąć dalsze kroki, bo jeżeli ten areszt zostanie orzeczony, to będzie można rozważać ściganie oskarżonego listem gończym i wszczęcie poszukiwań międzynarodowych.

REKLAMA

0011484456

Spółdzielnia Mieszkaniowa „GRZEGÓRZKI” w Krakowie
ul. Fiołkowa 10/175

ogłasza przetarg nieograniczony na:

**WYKONANIE REMONTU DACHU
BUDYNKU NR 27B
PRZY UL. AL. POKOJU W KRAKOWIE**

Specyfikacje będą wydawane od dnia 02.03.2026 r. w biurze Spółdzielni ul. Fiołkowa 10/175 w Krakowie, w godzinach od 9.00 do 13.00, tel. 12 411 86 46 po wcześniejszej wpłacie 123,00 zł brutto za specyfikację na konto Spółdzielni nr 83 1320 1465 2895 9599 2000 0005. Oferty należy składać w biurze Spółdzielni w Krakowie, ul. Fiołkowa 10/175 do 20.03.2026 r. do godziny 14.00.

Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Kazachstan obniża status języka rosyjskiego. Wściekłość w Moskwie

Grzegorz Kuczyński
Astana

Nowy projekt konstytucji Kazachstanu obniża status języka rosyjskiego. W Moskwie wywołało to gniew.

Zdaniem szowinistycznych komentatorów rosyjskich decyzja Astany pokazuje, że Kazachstan podąża tą samą drogą co Ukraina i może wymagać podobnej, równie surowej reakcji Rosji, aby utrzymać „ruski mir” prezydenta Władimira Putina – czytamy w analizie amerykańskiego ośrodka analitycznego Jamestown Foundation.

Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew od czasu przejęcia władzy w 2019 r. jest mniej skłonny do ustępstw wobec Moskwy niż jego poprzednik Nursułtan Nazarbajew. Tokajew przyjął politykę, która odzwierciedla jego

zaangażowanie w promowanie kazachskiej tożsamości narodowej i publiczne sprzeciwianie się coraz bardziej agresywnej polityce zagranicznej Rosji.

Nowy projekt konstytucji Kazachstanu, który ma zostać zatwierdzony w referendum w marcu, obniża status języka rosyjskiego. Określa on, że język rosyjski istnieje „obok” języka kazachskiego, a nie „na równi” z nim. Taka zmiana obniża status języka rosyjskiego jako języka komunikacji międzyetnicznej, którym cieszył się on od czasu pierwszej konstytucji niepodległego Kazachstanu w latach 90. XX w. i może zapowiadać dalsze ograniczenia w przyszłości.

Proponowana zmiana odzwierciedla zmiany demograficzne w Kazachstanie. Kazachowie stanowią obecnie ponad 70% ogółu ludności, a etniczni Rosjanie mniej niż 15%.



Prezydent Kazachstanu Kasym-Żomart Tokajew wraz z swoim rządem promuje tożsamość etniczną Kazachów

Trump chwalił swoje rządy i krytykował Demokratów

Anna Nagel
Waszyngton

Prezydent USA Donald Trump ogłosił we wtorek w orędziu o stanie państwa, że Ameryka „wróciła” i przeżywa swój złoty wiek rok po objęciu przez niego prezydentury.

– Dziś wieczorem, po zaledwie roku, mogę z godnością i dumą powiedzieć, że dokonaliśmy transformacji, jakiej nikt wcześniej nie widział, i dokonaliśmy przełomu na wieki. Nigdy nie wrócimy do tego, co było jeszcze niedawno – ogłosił Trump, rozpoczynając przemowę przed połączonymi izbami Kongresu. Nawijając do swojej mowy inauguracyjnej, kiedy zapowiedział nadejście „złotego wieku” Ameryki, prezydent ogłosił, że wiek ten już nadszedł.

Trump – mierzący się z podupadającymi notowaniami i gniewem wyborców z powodu wysokich kosztów życia – poświęcił większość przemówienia podkreślanie świetnej jego zdaniem kondycji gospodarki, wielokrotnie w charakterystycznym stylu wyolbrzymiając statystyki i liczby. Wbrew faktom twierdził, że inflacja „pikuje” i – zgodnie z prawdą – że ceny benzyny są niższe niż za jego poprzednika. Twierdził też, że za jego rządów zagraniczne firmy zadeklarowały inwestycje w wysokości 18 bln dolarów, choć kwota ta



Przemawiając przez godzinę i 48 minut, Donald Trump mówił o wielkich chwilach, jakie czekają w najbliższej przyszłości Amerykę, i krytykował Demokratów

obejmuje również obietnice złożone jeszcze za jego poprzednika. Obwiniał też Demokratów za rosnące koszty życia.

Trump podkreślał też radykalne ograniczenie imigracji i najniższe od stu lat statystyki dotyczące przestępczości. Obiecał również obniżenie kosztów opieki zdrowotnej oraz ogłosił porozumienie z firmami technologicznymi, zgodnie z którym mają one równoważyć wzrost kosztów energii tam, gdzie powstają centra danych na potrzeby sztucznej inteligencji.

W części poświęconej polityce zagranicznej Trump naj-

więcej miejsca poświęcił zagrożeniom ze strony Iranu oraz „przywracaniu amerykańskiej dominacji” na zachodniej półkuli, zwłaszcza operacji pojmania Nicolasa Maduro w Wenezueli. Zupełnie nie wspomniął natomiast o Chinach i Azji, a o wojnie w Ukrainie wyraził się tylko zdawkowo.

Trump podkreślał też radykalne ograniczenie imigracji i najniższe od stu lat statystyki dotyczące przestępczości

Odnosząc się do Iranu, zapewnił, że wolałby drogą dyplomatyczną uregulować wzajemne relacje. Zaznaczył zarazem, że nigdy nie pozwoli władzom w Teheranie na posiadanie broni jądrowej i podkreślił, że mimo amerykańskich ostrzeżeń Iran nadal pracuje nad rozwojem swojego arsenału, w tym raket balistycznych.

Przemówienie Trumpa trwało 1 godzinę i 48 minut i było najdłuższym w historii. Prezydent pobił w ten sposób własny rekord z poprzedniego roku, kiedy to przemawiał przez godzinę i 39 minut. PAP

Afryka, Hiszpania i Monako w planach Leona XIV

oprac. Anna Nagel
Warykan

Papież Leon XIV odwiedzi w marcu Księstwo Monako, w kwietniu Algierię, Kamerun, Angolę i Gwineę Równikową, a w czerwcu Hiszpanię – ogłosił w środę Watykan.

Po pierwszej zagranicznej papieskiej wizycie w Turcji i Libanie pod koniec 2025 roku Leon XIV wznawia swoje pielgrzymki apostolskie.

Pierwszą zagraniczną podróżą w 2026 r. będzie krótka wizyta w Monako, zaplanowana na 28 marca, w przeddzień Wielkiego Tygodnia. Będzie ona odpowiedzią na wielokrotne zaproszenia władz Księstwa, kierowane wcześniej do papieża Franciszka, a następnie skierowane do niego.

W drugą i najdłuższą z zapowiadanych podróży papież uda się do Afryki. Wizyta potrwa od 13 do 23 kwietnia. Leon XIV rozpocznie ją w Algierii – gdzie odwiedzi Algier i Annabę – podążając śladami św. Augustyna z Hippony.

Następnie uda się do Afryki Środkowej. W trosce o pokój w tej części świata Leon XIV uda się do anglojęzycznego regionu północnego Kamerunu, gdzie od dziesięciu lat trwa wojna domowa między siłami rządowymi a separatystami. W Kamerunie odwiedzi Jaunde, Bamendę i Dualę.

Od 6 do 12 czerwca Leon XIV odwiedzi Hiszpanię. W Madrycie spotka się z wiernymi, następnie uda się do Barcelony, gdzie dokona otwarcia nowej, najwyższej wieży bazyliki Sagrada Família. Następnie papież uda się na Wyspy Kanaryjskie.

Grzegorz Kuczyński
Teheran

Iran jest bliski zawarcia strategicznej umowy z Chinami w sprawie zakupu nowoczesnych przeciwokrętowych rakiet manewrujących CM-302 – donosi Reuters.

Zakup ten ma na celu znaczne zwiększenie potencjału militarnego Teheranu, zwłaszcza wobec zagrożenia ze strony USA. Rakiety CM-302 mają zasięg 290 kilometrów i zostały specjalnie zaprojektowane do pokonywania systemów obrony okrętowej, co może stanowić poważne zagrożenie dla sił morskich USA znajdujących się w regionie.

Transakcja w cieniu groźby wojny
Ewentualna sprzedaż broni miałaby miejsce w kon-



Ćwiczenia rakietowe sił wojskowych Iranu

tekście gwałtownego nasilenia napięć w stosunkach między Waszyngtonem a Teheranem. Jednocześnie Chiny aktywnie wzmacniają swoje więzi z Iranem, podkreślając swoją rosnącą rolę na Bliskim Wschodzie.

Przygotowania do zawarcia umowy trwały ponad dwa lata, ale proces znacznie przyspieszył po dwunastodniowej wojnie między Izraelem a Iranem, która miała miejsce w czerwcu 2025 roku. W celu ostatecznego uzgodnienia warunków umowy Pekin odwiedzili wysocy rangą irańscy urzędnicy, w tym wiceminister obrony Masoud Oraei.

Broń z Chin i Rosji dla Iranu

Według zachodnich mediów w przypadku powodzenia transakcja ta stanie się jedną z największych dostaw broni do Iranu, faktycznie naruszając embargo ONZ. Rakiety CM-302 mogą radykalnie zwiększyć siłę uderzeniową irańskiej floty: eksperci wskazują, że ich naddźwiękowa prędkość i wyjątkowo niska

trajektoria lotu sprawiają, że przechwycenie ich jest niezwykle trudnym zadaniem. Taki krok Pekinu jest postrzegany jako próba zrównoważenia wpływów amerykańskich w Zatoce Perskiej.

Oprócz systemów przeciwokrętowych Teheran prowadzi negocjacje w sprawie zakupu innych chińskich technologii bojowych, w tym rakiet przeciwlotniczych i środków obrony antybalistycznej. Tak głębokie partnerstwo wojskowe może poważnie utrudnić wysiłki USA mające na celu powstrzymanie potencjału rakietowego i nuklearnego Iranu. Równolegle Iran nadal wzmacnia współpracę obronną z Rosją. W ramach umowy z 2023 r. kraj ten otrzymał już pierwszy rosyjski śmigłowiec bojowy Mi-28NE, znany jako „Nocny Łowca”.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Znów powrót do Frankensteina

6 marca do kin wgramoli się ponownie *Frankenstein* w filmie (i według scenariusza) Maggie Gyllenhaal „Panna młoda!”. Jesteśmy tym razem w Chicago, są lata 30. XX wieku. Samotny potwór uprasza doktora Euphroniusa o pomoc w stworzeniu towarzyski, ożywiają więc zamordowaną kobietę. No i zaczyna się kłopoty. W rolach głównych Jessie Buckley i Christian Bale.

W KSIĘGARNIACH

Dokończyć zbrodniczą misję...

Na początku marca Albatros wypuścił do księgarni „Mimikę” coraz popularniejszego w Polsce niemieckiego autora kryminałów Sebastiana Fitzka. Bohaterka, Hannah, policyjna konsultantka, zmaga się z konsekwencjami utraty pamięci i właśnie wtedy zostaje skonfrontowana z najbardziej przerażającym przypadkiem w swojej karierze: całkowicie niewinna kobieta przyznaje się do bestialskiego zamordowania swojej rodziny. Z masakry ocalał tylko jej syn Paul.

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dibdinie

Zbliża się rocznica urodzin Michaela Dibdina (ur. 21 marca 1947 r., zm. 30 marca 2007 r.) – popularnego ongiś angielskiego autora kryminałów. Najbardziej znane są jego powieści kryminalne z cyklu o detektywie Aureliu Zenie, których akcja toczy się we Włoszech, penetrując zakamarki rzeczywistości tego społeczeństwa. W 2002 r. poznański Rebis pierwszy wydał jego powieść „Cosi Fan Tutti”. Fabuła parodiuje i rozwija wątek opery Mozarta, gdzie dwóch mężczyzn testuje wierność swoich partnerek.

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-histeryczny, nr 195. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Aż trudno sobie wyobrazić, że pocziwy Roch Kowalski mógłby istnieć tylko na kartach „Potopu”
– str. 10

Chrystus, prezydent RP czy książę Witold? W latach 30. hierarchia dostojęstwa była oczywista
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Obława krakowskiej policji na pewnego kasiarza!
W kwietniu 1932 r. policja stoczyła w Krakowie walkę z groźnym przestępcą. W użyciu były nawet granaty z gazem łzawiącym.



Wolne Miasto Białystok, czyli Żydzi, Polacy i kwestia niepodległości

M. Grabowski, L. Strzyga
redakcja@polskatimes.pl

U progu II RP Żydzi chcieli stworzyć własny okręg autonomiczny – wolną od Polaków żydowską separatyistyczną Ziemię Obiecaną. Stolicą tego podlaskiego miniżraela miał być Białystok.

Zacznijmy od statystyki. W 1895 roku Żydów w Białymstoku było najwięcej w historii – około 75%. Wybuch I wojny przyniósł kolejne zmiany w strukturze ekonomicznej i demograficznej Białegostoku. Rosyjska mobilizacja i ewakuacja, zniszczenia wojenne, niemieckie demontaże, kontrybucje i rekwizycje spowodowały odpływ z miasta dodatkowych kilkudziesięciu tysięcy jego polskich mieszkańców.

To wtedy w środowiskach żydowskich, krajowych i zagranicznych, pojawił się pomysł na separatystyczne Wolne Miasto Białystok z większą lub mniejszą autonomią od władzy centralnej. Na przeszkodzie stało nowo powstałe państwo polskie.

„Pełno ich wszędzie”

„Według danych okupanta ludność Białegostoku liczyła w 1916 roku 54 260 osób, w tym nie mniej niż 40 000 Żydów (ok. 72%). Proporcje te uległy kolejnej zmianie w ciągu pierwszych lat po zakończeniu wojny. Repatriację Polaków z Rosji, napływ polskich urzędników i inteligencji, przyłączenie do miasta okolicznych wsi, emigracja Żydów, utrata przez Białystok atrakcyjności i siły przyciągania sprawiły, iż w 1921 roku wśród 76 792 białostoczian 37 186 (48,7%) zadeklarowało narodowość żydowską, a 39 602 (51,6%) religię możeszową. Żydzi pozostali jednak dominującą, największą etniczną grupą miasta obok 46,6% ludności narodowości polskiej, 1,8% rosyjskiej, 0,8% białoruskiej, 1,9% niemieckiej i 0,2% innych (według religii – 38,6 proc. katolików, 6,2% prawosławnych, 3,2 proc. ewangelików, 0,3% innych chrześcijan i 0,1% innych)” – pisze Piotr Wróbel w opracowaniu „Na równi pochyłej. Żydzi Białegostoku w latach 1918-1939: demo-



Żydowska dzielnica w Białymstoku. „Pod koniec XIX w. w Białymstoku funkcjonowały 2 synagogi, 16 bet midraszów, a także kilkadziesiąt domów modlitwy. Działo tu wiele instytucji i organizacji społecznych różnego typu” – czytamy na portalu Sztetl.org.pl

grafia, ekonomika, dezintegracja, konflikty z Polakami”.

Dodatkowo, na początku XX wieku, do Białegostoku napłynęła znaczna liczba Żydów, tzw. litwaków, wypędzonych na mocy carskich ukazów z rejonu Brześćcia oraz Wilna. Oblicza się, że tuż przed wybuchem I wojny światowej Żydzi posiadali ok. 100 bożnic i domów modlitwy. Jak wspominał por. Leon Mitkiewicz-Żółtek „publiczności cywilnej na ulicach widać mało, za to Żydzi panują tu wszechwładnie – pełno ich wszędzie”.

11 listopada 1918 r. żołnierze niemieckiego garnizonu stacjonującego w Białymstoku wypowiedzieli posłuszeństwo swoim dowódcom. Powołano Radę Żołnierską, która podjęła pertraktację z polskimi przedstawicielami reprezentującymi Centralny Komitet Narodowy.

Organizować zaczęła się Samoobrona Polska. Sprzęt wojskowy pobierano z niemieckich magazynów. Do 13 listopada 1918 r. zdołano zorganizować siły polskie liczące ok. 650 żołnierzy. Słabe oddziały nie zdołały opanować całego miasta.

„Dowództwo niemieckie w mieście zdołało przejść kontrolę, a oddziały polskie małymi

grupami zmuszone były opuścić Białystok, kierując się w stronę Łap (...). Datę opuszczenia Białegostoku przez wojska niemieckie wyznaczono na 19 lutego 1919 roku. Tego też dnia wkroczyły oddziały polskie” – mówi historyk Wojciech Śleszyński.

W Paryżu i Białymstoku

W tym momencie na scenę wkraczają też polityczne organizacje żydowskie, przede wszystkim partia Jidisze Folks-Partej in Pojln, działająca od początku XX w. w rosyjskiej strefie osiedlenia i na terenach Królestwa Polskiego. Folkiści oraz inne pokrewne ideowo organizacje żydowskie, w przeciwieństwie do ruchów syjonistycznych, uważały, że nie było sensu wyjeżdżać na Bliski Wschód, gdyż to właśnie Białystok, według nich, był miejscem, gdzie Żydzi mogliby żyć oraz funkcjonować. Część ludności żydowskiej miasta, skupiona wokół pisma „Gołos Biełostoka”, wprost wystąpiła z żądaniem utworzenia Wolnego Miasta Białystok.

Szybko pojawiły się szczegółowe plany, jak stworzyć taką autonomię. Na wpół tajnie wybierano delegatów, przyszłych wójtów i burmistrzów. Pojawiły

się plany powołania do życia żydowskiej samoobrony w formie milicji. Autonomia, żydowska Ziemia Obiecana, „miała sięgać od Wilna, zajmować wschodnią część Polski, znaczną część Białorusi, a dalej rozciągać się aż po Ukrainę. Według tych planów Białystok miał być centrum administracyjnym tej struktury. Żydzi liczyli, że dzięki autonomii uda się im wzmocnić pozycję” – mówi Śleszyński.

Wydarzenia na Podlasiu były jednak tylko echem tego, co działo się w Paryżu. To tam po raz pierwszy żądanie szerokiej żydowskiej autonomii w Polsce zostało wysunięte na konferencji pokojowej. Podczas rokowań liderzy żydowscy próbowali przekonać zwycięskich aliantów oraz liderów polskiej delegacji (przede wszystkim Ignacego Paderewskiego i Romana Dmowskiego), że realizacja tych postulatów przysłuży się zarówno żydowskiemu, jak i polskiemu interesowi. Główny plan obejmował propozycję proporcjonalnej reprezentacji Żydów w polskim parlamencie, powstania demokratycznych kahałów, a także stworzenia ciała o nazwie Żydowska Rada Narodowa, wybieranego przez całą społeczność polskich Żydów.

„Ten polityczny twór miałby proponować kandydatów do zajmowania się sprawami żydowskimi przy polskim rządzie. (...) Polska lewica niepodległościowa (PPS), którą przeciwnicy uważali za prożydowską, nie była entuzjastycznie nastawiona do tego programu, opowiadając się raczej za kulturową asymilacją. PPS, pomimo licznych sporów sięgających jeszcze okresu zaborów (zagadnienie niepodległości Polski), w ciągu całego dwudziestolecia ściśle współpracował z Bundem. Tym bardziej że żydowscy socjaliści ostatecznie nie wsparli bolszewików Lenina i byli wrogo nastawieni do powstałej w 1918 roku Komunistycznej Partii Robotniczej Polski (od 1925 roku Komunistycznej Partii Polski)” – pisze Mikołaj Mirowski w tekście „Kwestia żydowska” u progu i na początku istnienia drugiej Rzeczypospolitej”.

„Mały Wersal”

Z nieco lepszym skutkiem przedstawiciele żydowscy w Paryżu przekonywali państwa Ententy. Postulowano, że Polska powinna zostać związana swego rodzaju międzynarodowym porozumieniem, regulującym sposób postępowania wobec jej narodowych i religijnych mniejszości, zwłaszcza że stanowią one ok. 30 proc. całej populacji kraju. Delegacja polska mocno się temu sprzeciwiała, lecz o ile mogła zlekceważyć żydowskich reprezentantów, o tyle nie mogła zrazić Francji i Wielkiej Brytanii.

Ostatecznie w czerwcu 1919 r. Polska podpisała ze zwycięskimi mocarstwami traktat mniejszościowy, zwany potocznie „małym traktatem wersalskim”. Dwa artykuły w tym dokumencie odnosiły się bezpośrednio do mniejszości żydowskiej. „Pierwszy z nich zobowiązywał rząd polski, by zezwolił na istnienie szkół kontrolowanych przez żydowskie przedstawicielstwa, a utrzymywanych przez państwo. Drugi zabraniał rządowi zmuszania Żydów do pogwałcenia szabatu. Nie wspomniano za to o statusie kahału ani o przedstawicielskiej

Ciąg dalszy na str. 10-11

Mariusz
Grabowski

ROCH KOWALSKI I JAKUB KOWALEWSKI

Przy kościele Matki Bożej Loretańskiej na warszawskiej Pradze znajduje się kamień z napisem: „Tu spoczywa Roch Kowalski, bohater »Potopu«. Poległ w bitwie ze Szwedami o Warszawę 29 lipca 1656 r. Requiescat in pace”. Kwestia, czy to ten sam Roch Kowalski herbu Korab, którego unieśmiertnił Henryk Sienkiewicz, jest dyskusyjna.

Grób zasłużonych

Pisarz słyszał zapewne o głośnym wśród XIX-wiecznych historyków przypadku polskiego rycerza, który zamachnął się na Carola Gustavusa w czasie bitwy pod Warszawą, ale całą historię z nim związaną, głównie humorystyczną, po prostu dorobił.

Ów rycerz zginął ponoć w czasie ataku drugiego dnia bitwy, a za swoją dzielność poruszony król szwedzki rozkazał praskim oo. bernardynom urządzić mu - na jego koszt - uroczysty pogrzeb. Obecny kamień znajduje się w miejscu tego grobu, choć pochowano tu także i innych poległych w 1656 roku.

Współcześnie badacze Zbigniew Hundert i Andrzej A. Majewski wywodzą, że ów heros nazywał Jakub Kowalewski i był szlachcicem z Mazowsza. Ale zastrzegają, że to hipoteza.

„Gdyż podkowy łamie”

Nazwisko na tablicy jest więc owocem popularności „Potopu”. I zarazem geniuszu Sienkiewicza, który wykreował postać Rocha Kowalskiego na pokolenia. Wszyscy pamiętają, że Kowalski był oficerem dragonów pana Mieleszki w służbie Janusza księcia Radziwiłła. Był mocny, „bo się księciu z pięści podobał, gdyż podkowy łamie i z chowanemi niedźwiedziami wpół się bierze, a takiego jeszcze nie znalazł, którego by nie rozciągnął”.

Poza tym ślepo słuchał rozkazów księcia, dopóki nie poznał pana Zagłoby, który podał się za jego wuję, upił go, wy dostał się z niewoli, z której po niedługim czasie uwolnił też swoich towarzyszy.

„A to jest pani Kowalska”

Stając przed praskim kościołem, pamiętajmy o wojaku Jakubie Kowalewskim, który zginął tam setki lat temu, i literackim Rochu Kowalskim, który nienawidził szwedzkiego monarchy tak bardzo, że rzucił się nań samotnie. I byłby zabił, gdyby nie przewrotny Bogusław Radziwiłł, książę Świętego Cesarstwa Rzymskiego.

„Ja jestem Kowalski, a to jest pani Kowalska, innej nie chcę” - chlubił się nasz Roch, dotykając ręką miecza przy boku. I mógł sobie pułkownik Oskierko kpić zeń, że jest głupszy od swego konia. To Zagłoba miał rację, mówiąc: „Rezolutny to jednak chłop”.



Jedyny jak na razie filmowy Roch Kowalski. Zagrał go w „Potopie” Jerzego Hoffmana Krzysztof Kowalewski



ŻYDZI BYLI DRUGĄ, PO UKRAIŃCACH, MNIEJSZOŚCIĄ NARODOWĄ II RP

Wolny Białystok, czyli Żydzi, Polacy i kwestia niepodległości

Ciąg dalszy ze str. 9

organizacji żydowskiej i proporcjonalnej reprezentacji w sejmie. Upadła też koncepcja odrębnego urzędnika przy rządzie polskim” - dowodzi Mirowski.

Co ciekawe, delegacja polska nie ukrywała oburzenia faktem, iż wymuszono na niej podpisanie traktatu mniejszościowego. Powszechnie uważano to za niedopuszczalny akt ingerencji ze strony aliantów. Oskarżano także Żydów o zaaranżowanie i prowadzenie zakulisowych gier, by doprowadzić do jego podpisania.

Sam tekst traktatu opublikowano w Dzienniku Ustaw dopiero w grudniu 1920 r. Był to najpóźniejszy termin z możliwych. Rzecz jasna, zupełnie inną reakcję zaprezentowali żydowscy przedstawiciele. Mirowski pisze: „Większość świeckich sił politycznych uznała podpisanie, a potem ratyfikację

traktatu za ogromne zwycięstwo. Akt ten miał być, jak optymistycznie myślano, żydowskim odpowiednikiem angielskiej Magna Carta. Jak dowiedzono, dokument ten odnosił się bezpośrednio do Żydów jako mniejszości narodowej, a nie tylko religijnej. W wydarzeniu tym widziano początek złotej ery w stosunkach polsko-żydowskich. Co więcej, prorokowano, że jest to fundament, na którym wyrosnie wspólna gmina żydowskiej autonomii narodowej w Polsce”.

Jidyszland? Nie!

Największy opór żydowskim tendencjom separatystycznym postawiła polska prawnica, głównie Narodowa Demokracja. Jej stanowisko opierało się na dwóch przesłankach: wrogości wobec Żydów jako nieprzyjaciół sprawy polskiej oraz przekonaniu, że większość z nich nie jest w stanie się zasy-

milować. „Roman Dmowski wyrażał opinię, że Żydzi od dawna służyli interesom niemieckim, a program syjonistyczny był zakamuflowaną próbą rządzenia światem z Palestyny” - pisze Mirowski.

Antyasymilacyjne koncepcje prawicy zostały podsumowane przez Dmowskiego jeszcze przed wybuchem Wielkiej Wojny w „Myślach nowoczesnego Polaka”: „W charakterze tej rasy tyle się nagromadziło i ustaliło właściwości odmienne, obcych naszemu ustrojowi moralnemu, wreszcie w naszym życiu szkodliwych, że zlanie się z większą ilością tego żywiołu zgubiłoby nas, zastępując elementami rozkładowymi młode twórcze pierwiastki, na których budujemy swą przyszłość” - pisał o Żydach. Jednocześnie Dmowski w 1919 r. zdecydowanie przeciwstawiał się koncepcji autonomii i wizji przeobrażenia Pol-

ski w tzw. Jidyszland. Według endeków II RP powstała, by służyć interesom polskim, a nie po to, by dotować żydowskie szkoły. Stanowisko prawicy wobec Żydów oznaczać mogło tylko jedno - uwolnienie Polski od tej ludności poprzez masową emigrację.

Ale endecja nie była osamotniona - większość ówczesnych polskich sił politycznych opowiadała się zgodnie przeciwko idei żydowskiej samorządności. Żydzi, owszem, mogli zakładać szkoły, lecz tylko własnym kosztem. Państwo wbrew zapisom traktatu mniejszościowego nie tylko odmówiło ich subydiowania, ale też na wiele sposobów utrudniało ich funkcjonowanie i pilnowało, żeby ich absolwenci nie mieli wstępu na polskie uniwersytety. Z tego i wielu innych powodów nie zdołano stworzyć podwalin pod trwałą i świecką odrębność kulturową Żydów.



Niemcy zajęli Białystok w 1915 r. Na zdjęciu sklepiki żydowskie obok ratusza i wagi miejskiej (ze zbiorów M. Marcza)

Kahał, który według założeń miał stać się ramą administracyjną autonomii, został określony przez polskie prawo jako instytucja stricte religijna. Nigdy nie powstało również ogólnopolskie żydowskie przedstawicielstwo ani nawet przewidziana ustawą centralna reprezentacja gmin wyznaniowych.

Koniec marzeń

Ostatecznie po wycofaniu się Niemców i przejęciu 19 lutego 1919 r. władzy w mieście przez Polaków separatystyczne pomysły Żydów zostały radykalnie zlikwidowane. Jednocześnie w celu ograniczenia dominacji żywiołu żydowskiego w mieście, na mocy decyzji z 10 maja 1919 r. obszar miasta powiększono poprzez przyłączenie okolicznych wiosek i letnisk, zamieszkałych w przeważającej większości przez Polaków. Zmiany te spotkały się z „histeryczną” – jak pisała ówczesna prasa – postawą niektórych środowisk żydowskich, które zdecydowały się na bojkot wrzesniowych wyborów do Rady Miejskiej. Żadnego rezultatu nie przyniosły apele publikowane na łamach drugiego żydowskiego dziennika „Los Naje Łebn”, w których zachęcano do udziału w wyborach. W efekcie w Radzie nie znalazł miejsca ani jeden przedstawiciel wyznawców religii mojżeszowej.

Nadal notowano w mieście przewagę ludności żydowskiej (53,7 proc.), ale nie była już ona przysięgająca. Podobnie dopiero w sierpniu 1919 r. ustawa sejmowa zdecydowała o utwo-

rzeniu województwa białostockiego, 3,5 razy większego niż za czasów rosyjskich. Taki Białystok był wylęgarnią dla wszelkich radykalizmów, a więc także dla bolszewizmu. Z 15 czerwca 1919 r. pochodzi odezwa Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS: „Burżuazja zaprzęda satrapom obcym ziemie rdzennie polskie przez proletariat przeważnie zaludnione, lecz jednocześnie wtrąca Polskę w wojny zaborcze o ziemie nam nie przynależne, gwałci swobody ludów, które wolnymi pragną być...”.

Okres powojennej stabilizacji w Białymstoku nie trwał zresztą długo. W dniu 28 lipca 1920 r. do miasta wkroczyły oddziały Armii Czerwonej, witane entuzjastycznie przez część ludności żydowskiej. Tuż przed sowieckim „wyzwoleniem” na pochodzie 1-majowym białostocki Żydzi nieśli transparenty: „Precz z Polską”, „Precz z armią i sejmem”, „Niech żyje Rosja Sowiecka”, „Niech żyje Trocki i Lenin”.

Na szczęście władza sowiecka nie zdążyła się jeszcze na dobre zdomować, gdy zmuszona została, po przegranej Bitwie Warszawskiej, do ucieczki. Zanim jednak Sowietzi opuścili Białystok, dopuścili się bestialskiego mordu na 16 białostoczanach. „Los sprawił, że byli to obywatele różnych stanów, wyznań i narodowości” – pisał Adam Dobroński w tomie „Białystok. Historia miasta”. Wśród 16 ofiar było 10 katolików, czterech Żydów, jeden prawosławny i jeden ewangelik.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP



W dzisiejszych Zerwinach (Zervynos) w Dzukijskim Parku Narodowym nad Ułą znajduje się skansen etnograficzny

Kto ważniejszy: Bóg, prezydent czy Wielki Książę?

W 1936 roku dobre imię prezydenta Polski Ignacego Mościckiego znajdowało się pod specjalnym nadzorem.

W nr. 284 z 16 października 1936 roku „Kurjera Wileńskiego” dziennikarz o inicjałach „Z” zamieścił tekst o charakterze kryminalno-estetyczno-politycznym. Poszło o religię, mniejszości narodowe i cześć prezydenta RP. A poza tym to kawał literatury, przywołujący na myśl portretowe perypetie karczmarza Josefa Palivca z „Przygód dobrego wojaka Józefa Szwejka”.

„Sprawa portretów

Jak wiemy, służba policyjna jest ciężka i odpowiedzialna. Dzisiejsze życie jest tak przepełnione wszelkimi rozporządzeniami, okólnikami, że nawet najspokojniejszy obywatel wbrew swojej woli może przez nieostrożność potracić o jakiś paragraf i znaleźć się w doniesieniu karnem policjanta. Oczywiście niewykluczone są pomyłki, które mogą wynikać z niewłaściwego nastawienia.

Otóż jeden z policjantów znalazł się pewnego dnia w lokalu czytelnicy litewskiego T-wa Rytas wsi Zerwiny, gm. orańskiej. Przyszedł do niej z nakazem zaniknięcia. Rozglądając się po lokalu zauważył na ścianach trzy obrazy – portret Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, obraz Chrystusa i portret księcia Witolda Wielkiego.

Największym z tych obrazów był portret księcia Witolda Wielkiego, w złożonych ramach. Portret Prezydenta Rzeczypospolitej i obraz Chrystusa były znacznie mniejsze. Niewiadomo jakimi drogami potoczyła się dalej myśl obserwatora. Wynikiem jednak tych obserwacji był protokół oskarżający kierowniczkę czytelnicy Leokadię Chudobową o lekceważący stosunek do Głowy Państwa, co miało oznaczać skolei niechęć do Państwa Polskiego.

Starostwo powiatowe podzieliło stanowisko policjanta i skazało Chudobową na karę grzywny. Skazana odwołała się do sądu i jako dowody rzeczowe przedstawiła dwa portrety – ks. Witolda Wielkiego i Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na rozprawie stwierdzono, że portret Witolda Wielkiego jest większy i ma złożone ramy, portret zaś Prezydenta Rzeczypospolitej jest mniejszy – formatu średniego wywieszanego najczęściej w urzędach. Portret Prezydenta jest pod szkłem, ma dobre ramy. Oskarżona przedstawiła rachunek tego rzemieślnika, który te ramy robił. Rachunek ma datę znacznie wcześniejszą niż protokół.

Prokurator po zbadaniu dowodów i wysłuchaniu oskarżonej prosił sąd o wezwanie w charakterze świadka policjanta, autora protokołu. Sprawę odroczone do 17 bm.

W drugiej bliźniaczej sprawie w innym dniu oskarżonym był również kierownik czytelnicy Rytas, Malinowski. Zarzucano mu zlekceważenie Głowy Państwa i wyrażenie w ten sposób niechęci do Polski. Na przewodzie sądowym wyjaśniło się, że portret Prezydenta Rzeczypospolitej był mniejszy od portretu Witolda zaledwie o 1 centymetr. Prokurator orzekł się oskarżenia. Malinowski został uniewinniony. Z”.

opr. stanmajer

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 508 26 26 84,
www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

MIESZKANIE.LOKAL.GARAŻ. DZIAŁKĘ tylko od właściciela kupię. 510 061 820

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

500-692-371 Kupię każdy samochód

Praca

ZATRUDNIĘ

PRZYJMĘ do sprzątania bloków. 603-118-510.

Usługi

AGD RTV FOTO

! ANTENY ! RTV dom. 575-412-346.

NAPRAWIAMY: Thermomix, ekspresy, odkurzacze, koparki. 12/421-11-55.

BUDOWLANO-REMONTOWE

REMONTY dachów, demontaż eternitu, wymiana pokrycia dachowego, malowanie dachów, wymiana rynien, papa termozgrzewalna. tel. 500-545-141

INSTALACYJNE

!!!500-003-103 HYDRAULIK

!!!HYDRAULIK 500-003-103 AWARIE

HYDRAULICY AWARIE 730-066-539

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny pozna życiową partnerkę pannę, skromną, miss w wieku 20-39 lat, stan wolny. Czekam na miłość. Adam z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

REKLAMA

0011471727

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11
również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
Cm. Grębałów 12 645 14 35
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45
ul. Cwiklińskiej 10 606 793 279

REKLAMA

0011470749

Lilia

zakład pogrzebowy

- kompleksowa organizacja uroczystości pogrzebowych
- rozliczenie bezgotówkowe
- całodobowy transport zmarłych
- szeroki wybór trumien i urn
- kwiaty, tabliczki, klepsydry, nekrologi
- kremacje

KRAKÓW, ul. Św. Łazarza 21, tel. 12 421 24 80

KRAKÓW, ul. Bronowicka 19, tel. 12 637 00 07

KRAKÓW, ul. Grota Roweckiego 7G, tel. 507 111 121

CMENTARZ BATOWICE, ul. Powstańców 20, tel. 507 125 130

CMENTARZ RAKOWICE, ul. Rakowicka 39, tel. 507 111 456

www.liliakrakow.pl

DYŻUR
CAŁODOBOWY

507 111 211

KRAKOWSKI ODDZIAŁ IPN I „DZIENNIK POLSKI” PRZYPOMINAJĄ

Tuż po wybuchu II wojny światowej, jak wskazują spisy przeprowadzone w listopadzie i grudniu 1939 r., w Krakowie i przylegających gminach przebywało niemal 70 tys. Żydów. Jednak tylko niewielka część tych osób trafiła do tworzonego wiosną 1941 r. getta krakowskiego. W optyce okupanta Kraków, jako stolica Generalnego Gubernatorstwa (GG), odgrywał szczególną rolę. Był nie tylko miastem reprezentacyjnym, ale także siedzibą najważniejszych władz i urzędów. Na głównych ulicach eksponowano symbole III Rzeszy i instalowano tzw. szczekaczki, z których przekazywano propagandowe treści. Zmieniano nazwy ulic, a także niszczone pomniki, m.in. Grunwaldzki czy Adama Mickiewicza, oraz tablice upamiętniające polskich bohaterów. Niemcy planowali przekształcić Kraków w „Norymbergę Wschodu” – nowoczesne niemieckie miasto, ośrodek niemieckiej kultury i nauki. Stąd dążenie do „oczyszczenia” miasta z osób uznawanych za niepożądane, a do tej grupy zaliczano przede wszystkim ludność żydowską.

Wysiedlenie z Krakowa szaleje

Od wiosny 1940 r. władze Generalnego Gubernatorstwa starały się przesiedlić Żydów poza Kraków. Już w kwietniu 1940 r. wydano pierwsze rozporządzenie w tej sprawie. W mieście pozostać mogła jedynie grupie ok. 10 tys. osób – głównie rzemieślników i osób zatrudnionych w zawodach przydatnych dla gospodarki III Rzeszy. Żydzi mieli przebywać w Krakowie aż do czasu znalezienia innych nieżydowskich fachowców na ich miejsce. W kolejnym zarządzeniu termin na dobrowolne opuszczenie miasta przez Żydów przesunięto do 15 sierpnia 1940 r. Jednak i te założenia nie zostały zrealizowane. W związku z nieprzestrzeganiem wcześniejszych wytycznych, 25 listopada 1940 r. gubernator dystryktu krakowskiego Otto Wächter ponownie wydał zarządzenie o przesiedleniu Żydów poza teren Krakowa. Wskazano w nim, że nie tylko wyznaczone terminy minęły bez rezultatu, ale do stolicy GG napłynęła jeszcze ludność żydowska z innych miejscowości. By przerwać ten impas, zarządzono, że w mieście mogą przebywać tylko Żydzi posiadający pozwolenie, tzw. dokument odroczenia. Odgórnie regulowano też miejsca docelowe wysyłanych z Krakowa pociągów z przesiedleńcami. Halina Nelken, jedna z ocalałych, wspominała o początku 1941 r.: „Wysiedlenie z Krakowa szaleje, na ulicach

„Szare mury naokoło, szare niebo” Utworzenie getta w Krakowie

Podczas II wojny światowej Niemcy utworzyli na okupowanych ziemiach polskich ponad 650 gett. Służyły one koncentracji i izolacji ludności żydowskiej oraz jej wykorzystaniu jako siły roboczej dla gospodarki III Rzeszy. Niektóre getta istniały miesiącami, inne powstawały tuż przed deportacjami do obozów zagłady. W marcu 1941 r. Niemcy utworzyli getto w Krakowie

Martyna Grądzka-Rejak

obławy w pełnym toku. Stacha dostała nakaz wysiedlenia. [...] wprost z ulicy złapano je do obozu na Mogiłskiej i dzisiaj podobno odszedł transport do Lublina”. Niemcy sporządzali listy transportowe, a następnie kierowali ludzi do obozu przejściowego przy ul. Mogiłskiej. Stamtąd wysyłano ich do różnych miejscowości w dystryktach: krakowskim, lubelskim i radomskim.

Przesiedlenia z Krakowa z 1940 i 1941 r. bezpowrotnie przerwały ciągłość osiedlenia się, historii rodzinnych i długiego trwania Żydów w tym mieście. Z miasta wywieziono około 50 tys. Żydów. Osłabiło to sieci kontaktów, życie społeczne i funkcjonowanie instytucji tej społeczności. Usunięto osoby o różnym wykształceniu i statusie – od nauczycieli, artystów i lekarzy, po osoby religijne, w tym ich przywódców. Strach przed koniecznością opuszczenia miasta i relokacją w inne miejsce, w którym nie posiadano bliskich, miejsca do zamieszkania ani pracy sprawiał, że główny ciężar działań przetrwania na próby załatwienia pobytu w mieście.

Wędrowki ludów

Z dzisiejszej perspektywy trudno ocenić, w jakim stopniu Żydzi przebywający w Krakowie zdawali sobie sprawę z planów utworzenia tam getta. Najprawdopodobniej wiedzieli o podobnych działaniach w innych miejscowościach GG. Warto zwrócić uwagę, że getto krakowskie powstawało w czasie, kiedy trwały przesiedlenia części ludności żydowskiej poza obręb miasta. Ostatnia lista transportowa pochodzi z 2



Przesiedlenie Żydów na teren getta krakowskiego, marzec 1941 r.

kwietnia 1941 r., kiedy bramy getta były już zamknięte.

Niemcy utworzyli getto krakowskie na mocy decyzji z 3 marca 1941 r. Rozporządzenie w tej sprawie opublikowano trzy dni później, m.in. na łamach „Krakauer Zeitung”, informując, że nakazują to „względy sanitarne, gospodarcze i porządkowe”. Był to typowy zabieg propagandowy. Getto ulokowano w Podgórzu, w niezbyt zmodernizowanej części miasta, gdzie dominowały niewysokie kamienice i parterowe domy, niejednokrotnie pozbawione bieżącej wody i kanalizacji. Żydom nakazano w nieprzekraczalnym terminie do 20 marca 1941 r. przenieść się na nowe miejsce. Ludność polska zobowiązana została do opuszczenia dawnych mieszkań i przeniesienia się

do lokali zamiennych, m.in. na Kazimierzu. Obszar getta obejmował ok. 20 ha, zaledwie kilkanaście ulic. W przestrzeni, w której do tej pory mieszkało ok. 3 tys. osób, teraz miało funkcjonować ponad 10 tys. osób, a z czasem niemal dwa razy tyle. Dla Żydów, którzy dostali dokumenty pozwalające im tam zamieszkać, rozpoczął się nerwowy czas. Przede wszystkim trzeba było znaleźć nowe lokum oraz przenieść do niego przynajmniej część rzeczy. Janka Goldstein pod datą 10 marca 1941 r. zapisała: „Pojechałam z Mamusią tramwajem do Podgórza szukać mieszkania. Miałśmy kilka adresów. Na Limanowskiego nie było nawet światła elektrycznego. [...] Na Rękawce spodobało mi się od razu, może przez to, że stał tam cudny fortepian”. Także

Renia Knoll w dzienniku opisywała warunki mieszkaniowe w getcie: „przydzielono nam 1 pokój z kuchnią, duży, lecz bez elektryki, gazu, wodociągu, ubikacji, przedpokoju i na północy”. Zastanawiano się, co zabrać ze sobą, a to uzależnione było od lokalu, jakim dysponowano. Niektóre rodziny żydowskie i polskie dążyły do wymiany mieszkań. Ta procedura wymagała zgody samych zainteresowanych stron, ale przede wszystkim akceptacji komisji mieszkaniowej Gminy Żydowskiej. Dlatego wiele transakcji nie zostało ostatecznie zrealizowanych.

Im bliżej terminu zamknięcia bram getta, tym większy ruch panował na krakowskich ulicach. Stella Müller-Madej wspominała: „Wielu ludzi podążało w stronę getta. Grupy duże, małe. Niektórzy nieśli jedynie tobołki, byli tacy co przewozili swój majątek furmankami. Tatusz pchał przed sobą wózek pożyczony od dozorczy. Jest piękny, słoneczny dzień, a nikt się nie uśmiecha do wspaniałej pogody. [...] ktoś powiedział »Oczywiście nie dajmy się pogrążyć, przecież, u licha, nie idziemy na śmierć«”. Halina Nelken 20 marca 1941 r. zapisała w pamiętniku: „Walczyłam ze smutkiem i łzami, jednocześnie żartując wisielczo z Felkiem na widok »wędrowki ludów«”. Jedną stroną sunęły platformy i wozy meblowe przeładowane grami – drugą Polacy w odwrotnym kierunku, bo ludzie z tej części Podgórza musieli opróżnić mieszkania dla nas”. Opuszczano dotychczasowe domy, z którymi często związane było całe życie nie tylko jednego po-

kolenia. Halina podkreślała: „gdy spojrzałam na majaczący we mgle wieczornej łuk mostu Piłsudskiego i kępy drzew z naszych Plant, łzy żalu cisnęły mi się do oczu”. Po 20 marca funkcjonowanie ludności żydowskiej ograniczało się już tylko do terenu getta.

Rosnące mury

Początkowo obszar getta ogrodzony został drutem kolczastym i strzeżony był przez posterunki policji niemieckiej, polskiej oraz żydowskiej. W kwietniu 1941 r., w okresie święta Pesach, pracownicy polskiej firmy budowlanej zatrudnieni przez niemiecki Arbeitssamt rozpoczęli wznoszenie muru. Kosztami budowy obciążono najprawdopodobniej Gminę Żydowską. Polak Tadeusz Pankiewicz, którego apteka znalazła się w granicach getta, wspominał: „Dziesiątki murarzy, stolarzy dniem i nocą stawiali mur, kratując okna w kamienicach wychodzących na dzielnicę »aryjską« [...] Ludzie z przerażeniem patrzyli na rosnące mury”. Tym sposobem odizolowano przebywającą tam ludność i ograniczono potencjalne kontakty z tzw. aryjską stroną. Świadek tych wydarzeń Józef Bau opisał wrażenie, jakie wywarł na nim mur: „jak stryczek skręcony z cegieł zaprawionych nienawiścią, dusił domy zaludnione Żydami w niewiarygodnej ciasnocie”. Z kolei Halina Nelken pisała 20 kwietnia 1941 r.: „Szare mury naokoło, szare niebo i na duszy smutno i źle”. Mur nie był ciągły, pozostawiono fragmenty otoczone drutem kolczastym, zamienionym później na parkan. Miejscami granicę wyznaczały ściany kamienic, w których zabito deskami lub zamurowano okna wychodzące na tzw. aryjską stronę. Od strony Rynku Podgórskiego wybudowano imponującą bramę wjazdową. Widniały na niej gwiżdza Dawida i napis w języku jidysz: „Jidiszer Woinbecirk”. Bramę i połączony z nią mur zwieńczono półkoliście, w kształcie przypominającym macewę – żydowski nagrobek.

Po szoku wywołanym przesiedleniami poza teren miasta oraz koniecznością przeniesienia się do getta, nadszedł czas wyciszenia emocji i stopniowego przyzwyczajania się do warunków tam panujących. Wielu Żydów uważało, że osiągnięto apogeum zmian. To złudzenie, że w dzielnicy uda się bezpiecznie dotrzeć do końca okupacji, trwało do rozpoczęcia masowych deportacji do obozu zagłady w Bełżcu w czerwcu 1942 r. Getto krakowskie funkcjonowało przez dwa lata. Niemcy zlikwidowali je w marcu 1943 r.

0011484871

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość o odejściu

ś†p

prof.

Stanisława Krawczyńskiego

uznanego dyrygenta,
niezrównanego popularyzatora śpiewu chóralnego
i uwielbianego pedagoga.

Pan Profesor całe swoje zawodowe życie uczestniczył
w tworzeniu renomy Filharmonii
im. Karola Szymanowskiego w Krakowie,
jako kierownik Chóru Filharmonii Krakowskiej
w latach 1984–1988
i Chóru Chłopięcego w latach 1991–1993,
a także dyrygent wielu wspaniałych koncertów
z udziałem zespołów instytucji.

Zapamiętamy Pana Profesora
nie tylko przez wzgląd na Jego profesjonalizm,
ale także najwyższej próby człowieczeństwo,
wspaniałe poczucie humoru i budzącą szacunek kulturę.

Rodzinie Zmarłego,
Przyjaciołom i Współpracownikom

składamy wyrazy najgłębszego współczucia.

Dyrekcja, Zespoły Artystyczne i Pracownicy
Filharmonii im. Karola Szymanowskiego w Krakowie

0011484000

Z głębokim smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†

Prof. dr. hab.

Stanisława Krawczyńskiego

Wieloletniego Rektora Akademii Muzycznej w Krakowie,
wybitnego pedagoga, wychowawcy wielu pokoleń artystów,
dla których był mistrzem i autorytetem,
człowieka głęboko oddanego sztuce.

Od wielu lat związany był ze Szczyrzycem,
aktywnie i z oddaniem angażował się w działalność
Stowarzyszenia Miłośników Ziemi Szczyrzyckiej,
Doliny Stradomki i Grodziska, wnosząc jako
Członek Zarządu swoją wiedzę, doświadczenie oraz pasję
do pielęgnowania lokalnej tradycji i kultury.

Odszedł Człowiek wielkiego serca, skromności i mądrości,
Przyjaciel Szczyrzycza.

Z Rodziną Zmarłego

łączymy się w żalu i modlitwie.

Zarząd wraz z Członkami Stowarzyszenia

0011485126

Koledze

Grzegorzowi Mielnickiemu

wyrazy szczerzego współczucia
z powodu śmierci

Mamy

składają

Prezes Janusz Kowalski,
Zarząd i Pracownicy
Małopolskiej Izby Rzemiosła i Przedsiębiorczości
w Krakowie

0011484600

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim, Przyjaciołom, Współpracownikom,
Sąsiadom, Znajomym,
którzy w tak bolesnych chwilach
dzielili z nami smutek i żal,
okazali wiele serca i życzliwości
oraz uczestniczyli w ceremonii pogrzebowej
naszego ukochanego Męża, Taty i Dziadka
zmarłego

Jana Skołyszewskiego

serdeczne podziękowania.

Żona, Córka, Zięć, Wnuczka i Kenneth

0011483726

Z głębokim żalem i poczuciem ogromnej straty
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

ś†p

prof. dra hab.

Ignacego Fiuta

wybitnego uczonego i legendarnego nauczyciela
akademickiego Wydziału Humanistycznego AGH.
Jego dorobek naukowy, pasja badawcza oraz życzliwość
wobec podopiecznych i współpracowników pozostawiły
trwały ślad w pamięci całej społeczności akademickiej.
Pozostanie w naszych wspomnieniach jako człowiek
oddany nauce, o głębokiej wrażliwości i mądrości.

Rodzinie i Bliskim Profesora

składamy wyrazy współczucia

Władze i Wspólnota Wydziału Humanistycznego AGH

0011484991

Profesorowi

Kazimierzowi Zawadzie

sędziemu Sądu Najwyższego

w stanie spoczynku

Autorytetowi i Przyjacielowi

składamy

najserdeczniejsze wyrazy współczucia i wsparcia

z powodu śmierci

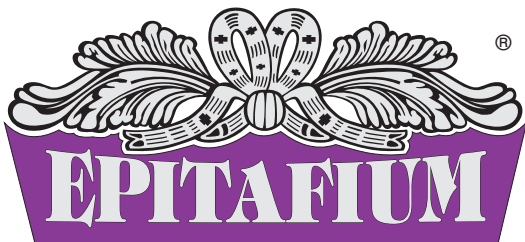
Żony

Małgorzaty

Przyjaciele z naszej Izby Cywilnej

REKLAMA

0011471757



Kompleksowa Obsługa Pogrzebów

DYŻUR CAŁODOBOWY
12 650 97 10



Cmentarz RAKOWICE
ul. Rakowicka 31a
tel. 12 411 67 58



Cmentarz BATOWICE
ul. Reduta 3c
tel. 12 452 31 10



ul. Bochnaka 7
tel. 12 650 97 10



ul. Prądnicka 41
tel. 12 634 38 53

**MIĘDZYNARODOWY
TRANSPORT ZMARŁYCH**
www.epitafium.krakow.pl

AUTOREKLAMA

Nekrologi

zamówisz tutaj:
12 6 888 444, 508 26 26 84
Kraków, ul. Zabłocie 43 A
reklama.krakow@polskapress.pl

Nie udaję, że zawsze jestem piękna i że zawsze mam siłę

Agnieszka Hyży na Instagramie Fot. Sylwia Dąbrowa



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 31

Edyta Górniak siedziała wśród traw

Diwa zaskoczyła ostatnio fanów publikacją archiwalnego zdjęcia na Instagramie. Artystka wróciła wspomnieniami do czasów, gdy miała 17 lat. Na fotografii widać przyszłą gwiazdę siedzącą wśród wysokich traw, w kolorowej, letniej stylizacji. Uwagę zwraca jej lekko zamyślony wyraz twarzy. Fanom bardzo spodobało się zdjęcie.

Anna Wendzikowska jest mocniejsza

Celebrytka opublikowała post na Instagramie, w którym opowiedziała o swoich doświadczeniach z depresją. „W ostatnich latach spotkało mnie tyle trudnych rzeczy, że nie dziwię się swojej depresji. Patrząc wstecz bardziej się dziwię, że to wszystko przetrwałam, ale jestem mocniejsza niż kiedykolwiek wcześniej” – napisała.

Sebastian Karpiel-Bułecka stanął w obronie żony

W rozmowie z Plejadą Edward Miszczak porównał poczynania lidera grupy Zakopower i Pauliny Krupińskiej. Stwierdził, że Karpiel-Bułecka jako juror talent-show „Must Be The Music” „jest lepszy w telewizji niż jego żona”. W odpowiedzi muzyk stanął w obronie partnerki. – Dyrektor zawsze będzie bronił swoich gwiazd, aczkolwiek Paulina też jest jego gwiazdą, bo gdyby nie on, to nie byłoby jej w TVN. Ja te słowa odbieram jako komplement, ale też traktuję z przyzwyczajeniem oka – przyznał.

(GZL) Fot. Sylwia Dąbrowa



Ziemia obiecana

TVP Kultura, 20:05

Adaptacja powieści Władysława Reymonta. Polak Karol Borowiecki, Żyd Moryc Welt i Niemiec Maks Baum decydują się na założenie fabryki włókienniczej. Wielkie aktorstwo i znakomita muzyka Wojciecha Kilara.

It Ends With Us

Polsat, 21:40

Adaptacja jednej z najgłośniejszych powieści ostatnich lat – pierwszego bestselleru autorstwa Colleen Hoover. Historia kobiety, która mierzy się z trudnymi wspomnieniami z dzieciństwa, by zacząć nowe życie w Bostonie i spełnić marzenie o własnym biznesie.

Nie znikniemy

TVP 1, 22:25

Film opowiada o pięciu nastolatkach z Donbasu, którzy zmagają się z typowymi problemami wieku dojrzewania, szukając ucieczki w sztuce, przyjaźni i przygodach na polach minowych. Propozycja wyjazdu w Himalaje staje się dla nich celem, ale ich marzenie jest zagrożone ryzykiem rosyjskiej inwazji.

Ostatni władca wiatru

TVN 7, 22:35

Świat podzielony był niegdyś na cztery części należące do czterech żywiołów. Władca ognia postanowił podbić pozostałe krainy. Sto lat później, pojawia się ktoś, kto może pokonać lud ognia i przywrócić światu równowagę.

Poziomo:

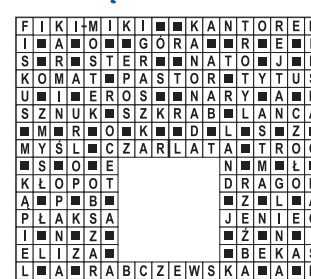
- 1) leczniczy okład na głowę,
- 6) amerykański western z rolą Burta Lancastera,
- 10) Biała Dama w starym zamczysku,
- 11) roślina doniczkowa, ukośnica,
- 12) rozbiórka starych, zniszczonych domów,
- 13) zanosi się od płaczu, mazgaj,
- 14) jednoroczna roślina ozdobna, godecja,
- 17) utwalenie piosenki na płycie,
- 20) Adrianna, polska lekkoatletka,
- 23) uznanie połączone z zachwytem,
- 25) sejmowa lub poborowa,
- 27) historyczna kraina na Półwyspie Apenińskim,
- 28) brązowa masa otrzymywana przez ogrzewanie cukru,
- 30) ozdoba generalskich spodni,
- 32) parafa na dokumencie,
- 33) początek procesu spalania paliwa w silniku,
- 35) codzienne kłopoty, zmartwienie,
- 36) spotkanie Laury z Filonem,
- 37) miasto wojewódzkie z Manufakturą,
- 38) grecki filozof z Efezu,
- 39) dawniej nazywane iluzjonem.

Pionowo:

- 1) naczynie do picia mleka,
- 2) czarna w gestii złej wiedźmy,
- 3) główny plac w miasteczku,
- 4) świąteczny dzień w judaizmie,
- 5) najgłębsze jezioro na Ziemi,
- 6) film Juliusza Machulskiego,
- 7) ptak używany do polowań,
- 8) serbski oddział stu ludzi,
- 9) zwody między liniami ringu,
- 15) Mario Vargas, peruwiański pisarz noblista,
- 16) zdrowy lub chłopski,
- 18) kubański taniec ludowy,
- 19) wzgórek pod torami,
- 21) imię Thurman, aktorki z „Pulp Fiction”,
- 22) film Piotra Trzaskalskiego,
- 24) aktor z filmu „Dzień Niepodległości”,
- 26) trujący półmetal o symbolu As,
- 28) aktywa finansowe, fundusz,
- 29) Robert, zagrał główną rolę w filmie „Żądło”,
- 30) dawny szpital wojskowy,
- 31) ironicznie o szlachcicu,
- 34) Władysław, pisarz nazywany Piewcą Podhala.



ROZWIĄZANIE NR 30



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu. Horoskop dzienny to wskazówka, by dokończyć zaległe sprawy i zrobić pierwszy krok w ważnej sprawie.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój przyniesie najlepsze efekty. Horoskop na dziś stanowczo radzi unikać pośpiechu. Rozmowa z bliską osobą poprawi Ci nastrój. **Baran (21.03 - 19.04)** Przed Tobą dobry dzień na zgłaszanie nowych pomysłów. Horoskop dzienny wróży, że ktoś doceni Twoją kreatywność i zaangażowanie.

Byk (20.04 - 20.05)

Skup się na domu i emocjach. Horoskop dzienny zapowiada, że mały gest wobec bliskich przyniesie Ci dzisiaj dużo satysfakcji. **Bliznięta (21.05 - 21.06)** Twoja pewność siebie będzie przyciągać uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję, by zaprezentować swoje talenty. **Rak (22.06 - 22.07)** Porządek i plan to klucz do sukcesu. Horoskop dzienny na czwartek radzi zadbać o szczegóły. Unikniesz dzięki temu niepotrzebnego stresu.

Lew (23.07 - 22.08)

Szukaj równowagi między pracą a odpoczynkiem. Horoskop dzienny wróży, że miała wiadomość poprawi Ci humor wieczorem. **Panna (23.08 - 22.09)** Intuicja Cię nie zawiedzie. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by zaufać przeczuć, ale nie ujawniać wszystkich planów. **Waga (23.09 - 22.10)** Chęć zmian doda Ci energii. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że nowe wyzwanie lub krótka podróż okaże się inspirująca.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Konsekwencja przyniesie efekty. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że ktoś zauważy Twoją pracę i zaproponuje współpracę. **Strzelec (22.11 - 21.12)** Otwórz się na ludzi oraz nowe idee. Horoskop na dziś wróży, że nieoczekiwane spotkanie może zmienić Twoje plany na najbliższe dni. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Wrażliwość będzie Twoją siłą. Horoskop dzienny na czwartek podpowiada, by zadbać o odpoczynek i znaleźć chwilę na coś, co lubisz.

Uniwersalność atutem Domingueza

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Maxime Rodriguez do Cracovii dołączył tej zimy. Szwajcarski pomocnik na razie był głównie zmiennikiem, ale można się spodziewać, że wywalczy miejsce w składzie.

Dla niego to powrót do Polski. W naszym kraju grał w Miedzi Legnica (przez dwa sezony, 2021-2023), później miał miesięczny epizod w Rakowie Częstochowa, by ostatecznie przenieść się w 2023 r. do portugalskiego Gil Vicente.

Teraz trafił do „Pasów”, z Major League Soccer, z kanadyjskiego Toronto FC. Jak mówi, Cracovia nie jest dla niego zagadką.

- Znam ten klub od dawna. Już grałem kilka lat temu w Polsce, miałem dobre przecucia. Przeprowadziłem też dobrą wdeorozmowę z trenerem, więc dla mnie ta decyzja była łatwa - mówił Dominguez.

Z Miedzią awansował z I ligi do ekstraklasy, na najwyższym szczeblu w naszym kraju wystąpił w 28 meczach. To było

prawie trzy lata temu. Teraz w Cracovii zagrał we wszystkich czterech spotkaniach, choć tylko przeciw Jagiellonii był wyjściowym składzie.

- Pamiętam, że kilka lat temu ekstraklasa była na dobrym poziomie. Teraz, patrząc na tabele, różnice są niewielkie, jest wiele mocnych zespołów. Myślę, że po zmianach jest to interesująca liga, dla mnie jest dużo bardziej atrakcyjna - mówił. - Podobała mi się gra w Polsce. Teraz chciałem wrócić do Europy. Skoro miałem okazję przyjść do Cracovii, to z tego skorzystałem.

Dominguez występował w przeróżnych ligach, można powiedzieć, że to taki piłkarski obywatel świata. Grał w kilku klubach w rodzimej Szwajcarii (m.in. zdobył puchar kraju z FC Zurich w sezonie 2015-2016), następnie w Polsce (był mocnym punktem Miedzi), Portugalii (Gil Vicente), Brazylii (Vasco da Gama) i ostatnio o północnoamerykańskiej MLS (24 mecze w barwach Toronto FC).

- Polska liga jest coraz bardziej techniczna, ale kwestia fizyczna też bardzo się liczy. Jest



Maxime Dominguez do Cracovii trafił tej zimy. Poprzednio grał w Toronto FC

dużo zawodników o wysokiej jakości. W Portugalii większe znaczenie ma technika, w Brazylii jest więcej fizyczności, także w MLS - zauważył. - Wyjazd poza Europę był bardzo dobrym doświadczeniem. Liga brazylijska jest fantastyczna, jeśli chodzi o kibiców, grę. Występowałem w jednej drużynie ze znanymi zawodnikami, jak Coutinho czy Payet. Nie jest łatwo tam się zaadaptować, ale chyba

sobie poradziłem. To trudne być tak długo z dala od rodziny. Cieszę się, że wróciłem.

Jak przyznaje, w nowym klubie, przy Kałuży, szybko się odnalazł, nie ma problemów z komunikacją w drużynie. Lewonozny pomocnik podkreśla też, że jest zawodnikiem uniwersalnym.

- Z każdym w zespole jest dobry kontakt. Mam to szczęście, że mówię w kilku języ-

kach, na przykład z Pauem Sansem po hiszpańsku. Czuję się tu dobrze, miałem miłe powitanie - mówi. - Mogę grać na kilku pozycjach, na ośsemce, dziesiątce, na boku. Na każdej czuję się komfortowo. Oczywiście to od trenera zależy, gdzie mnie ustawi.

Szkoleniowiec Cracovii Luka Elsner podkreśla, że drużyna może mieć dużo korzyści z gry tego pomocnika, także

z tej wspomnianej uniwersalności.

- Jest bardzo kreatywny na połowie rywala. Mecz z Jagiellonią pokazał, że ma dobre „ostatnie” podanie. Im więcej będzie grał, tym lepiej będzie wyglądał. Może występować na skrzydle, w środku pomocy. Jego czucie i rozumienie gry pozwala mu dostrzegać wolne przestrzenie na boisku - chwalił piłkarza słoweński trener.

Dominguez jego kolejnym Szwajcarem w Cracovii w ostatnim czasie. Jesienią grał w niej inny piłkarz z tego kraju - Filip Stojilković (zimą przeniósł się do włoskiej Pisy).

- Nie pamiętam, czy przeciw niemu grałem. Znam go, mieliśmy już ze sobą styczność. Teraz dostałem po nim mieszkanie. Szkoda, że się tu nie spotkaliśmy, bo już odszedł z klubu, ale takie jest życie - powiedział Dominguez.

Co robi w wolnym czasie? Czy ma jakieś hobby? - Lubię grać w padla, bardzo często to robię ze znajomymi, gdy jestem w Szwajcarii. Tutaj chętnie chodzę na spacer po mieście z żoną i małym psem, Kraków jest bardzo piękny - zaznaczył. ©

Kacper Tomasiak: Chyba nie na wszystko jestem przygotowany

Zbigniew Czyż
redakcja@polskapress.pl

SKOKI NARCIARSKIE. Trzykrotny medalista olimpijski z Mediolanu Kacper Tomasiak przyznaje, że teraz będzie musiał zmierzyć się z nowymi doświadczeniami.

Znalazłeś czas, by przez chwilę nacieszyć się z najbliższymi z osiągniętych sukcesów?
Kacper Tomasiak: Na razie nie było czasu. Muszę przyznać, że w środku wszystko bardzo przeżywałem, ale na zewnątrz nie okazywałem. Wiem, że jestem przeciwnością, chociażby Philipa Raimunda, który jest bardzo ekspresyjny zarówno po sukcesach, jak i niepowodzeniach. Ja z kolei zarówno dobrych, ale też złych emocji nie pokazuję.

Zdajesz sobie sprawę, że Twoje życie całkowicie się zmieni?
Chyba nie do końca. Po igrzyskach już z pewnymi doświadczeniami się spotkałem, ale nie na aż tak dużą skalę, jak dzieje się to obecnie. Chyba jeszcze nie na wszystko jestem przygotowany.

Cała otoczką, której teraz doświadczasz, zdążyła Cię już trochę zmęczyć?

Nie ukrywam, że trochę tak. Mieliśmy jednak taki plan z trenerami, aby wszystkie pozasportowe aktywności szybko załatwić i później mieć trochę wolnego, by odpocząć.

Czego po igrzyskach olimpijskich dowiedziałeś się więcej o sobie samym?

Aż tak bardzo nad tym się nie zastanawiałem, ale na pewno wiem, że w skokach narciarskich wszystko jest możliwe. Igrzyska utwierdziły mnie w przekonaniu, że droga, którą idę, jest dobra.

Dzięki trzem medalom igrzysk na Twoje konto wpłynę ogrom gotówki, bo łącznie z tokenami blisko dwa miliony złotych od PKOl, a także ponad 530 tysięcy złotych z ministerstwa sportu. Od sponsora dostałeś mieszkanie w Warszawie, a wkrótce pojawiają się nowe kontrakty reklamowe. Masz już plan, jak wykorzystasz te pieniądze?

Jeszcze się nad tym dłużej nie zastanawiałem, ale prawdopodobnie przeznaczą je na mieszkanie. W sporcie często jest tak, że pieniądze szybko się kończą, jeżeli brakuje formy lub z powodów niezależnych od nas przestaniemy na nim zarabiać. Postaram się



zabezpieczyć, bo później różnie może być.

Gdy zaczynałeś przygodę ze sportem, to marzyłeś, aby być drugim Adamem Małym czy Kamilem Stochem?

To było dawno i już nie pamiętam, ale wydaje mi się, że bardziej chyba chciałem skakać jak Adam Małyś. Potem trochę się zmieniło i przede wszystkim myślałem, żeby być jak najlepszym zawodnikiem, skupiać się na sobie, osiągać sukcesy i być sobą, a nie kogoś naśladować.

Gdzie tkwią Twoje największe rezerwy, nad czym chcesz pracować w przyszłości?

Jest trochę rzeczy, które chciałbym poprawić. Skoki to taka dyscyplina, w której chyba nigdy nie można powiedzieć, że coś zrobiło się idealnie. Pokazuje to choćby ten sezon, w którym tak znakomity zawodnik, jak Domen Prevc, też popełnia błędy. Zawsze można coś poprawić. ©

REKLAMA

#MLODEPASY

CRACOVIA
X PIAST GLIWICE

STADION CRACOVII | PIĄTEK 27.02.2026 | GODZINA 18:00

120 LAT

PIAST 1945 80 2025

SPORT

www.sportowy24.pl

W rezerwie Wisły najbardziej chodzi o rozwój zawodników

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Przed startem III ligi o przygotowaniach i planach na najbliższe miesiące rozmawiamy z trenerem Wisły II Kraków Karolem Nędzą.

W sobotę rozegraliście ostatni sparing w okresie przygotowawczym, przegraliście z Wisłoką Dębica 2:3. Może pan podsumować te ostatnie tygodnie przygotowań? Wszystkie plany udało się zrealizować?

Przede wszystkim wszystko udało się na takim poziomie, jaki jest możliwy, czyli przy rotacji zawodników w kadrze drugiego zespołu. Część piłkarzy pojechała na zgrupowanie z pierwszym zespołem. Grali też sparingi w pierwszej drużynie i wtedy nie mieliśmy ich do dyspozycji. Były też takie sytuacje, jak z Maksymem Cymbalukiem, który pojechał na kadrę. Pojawiały się drobne kontuzje. Takie są jednak realia pracy z zespołem rezerw w każdym klubie.

Wspomniał pan o zawodnikach, którzy trenowali z pierwszym zespołem. Mowa przede wszystkim o Wiktorze Szywaczku, Arkadiuszu Ziarcie czy ostatnio Maksymie Cymbaluku. Oni na mecze ligowe będą już bardziej do pana dyspozycji?

W praktyce wygląda to tak, że w trakcie tygodnia poprzedzającego mecz rozmawiamy z trenerem Mariuszem Jopem i dostaję informację, na kogo będę mógł liczyć w drugim zespole. Tak jak do tej pory się to odbywało, będziemy po prostu czekać i jeżeli dostaniemy sygnał od trenera Mariusza, że możemy liczyć na danych zawodników, to jak najszybciej podejmujemy działania, żeby wyglądało to jak najlepiej już na poziomie drużynowym.

Do gry w pierwszym zespole, na razie w sparingu wrócił po ciężkiej kontuzji Rafał Mikulec. Jest plan, żeby on do formy dochodził nie tylko poprzez trening, ale również np. mecze w drugim zespole?

W tej sprawie, tak jak i w innych, musimy poczekać na sygnał od trenera pierwszej drużyny,



Młodzi wiślaczy okres przygotowawczy zakończyli sparingiem z Wisłoką Dębica

czyli jaki jest plan wprowadzania Rafała Mikulca do gry. Realnie oceniając sytuację, pewnie na ten pierwszy mecz z Chełmianką będziemy mieć do dyspozycji Igora Wosia, Maksyma Cymbaluka, Wiktora Szywacza i Arkadiusza Ziarkę.

Wiele razy rozmawialiśmy o roli, jaką pełni rezerwa, czyli m.in. ogrywanie młodzieży na poziomie seniorskim. Paru chłopaków po zdobytym doświadczeniu w tym zespole już stanowi o sile pierwszej drużyny. Kto może ustawić się w kolejce do niej już niedługo?

Jeśli miałbym wskazać na piłkarzy, którzy robią znaczące postępy, to pewnie wymienić musiałbym Janka Molendę, który zbiera coraz więcej minut. Jest u nas też Eryk Daczewski. W ostatnich sparingach pokazali się Konrad Furman czy Antoni Wójcik. Tych chłopaków sukcesywnie wrzucamy w miejsce tych, którzy przeszli do treningu z pierwszą drużyną. Dostali dużo minut w sparingach. Będziemy patrzeć przede wszystkim na ruch pierwszej drużyny. Jeżeli dostaniemy sygnał, że któryś z tych zawodników, którzy tam teraz są, do nas wraca, to my

SPORT W TV
11, 13, Polsat Sport 2, 16, 18, Polsat Sport 3, tenis, turniej ATP w Dubaju; **17.30, Polsat Sport 2**, siatkówka, JSW Jastrzębski Węgiel - Barkom Kaźany Lwów (PlusLiga); **18.35, Polsat Sport 1**, piłka nożna, Fiorentina - Jagiellonia Białystok (Liga Konfe-

rencji); **18.40, Eurosport 1**, piłka ręczna, Fuchse Berlin - Industria Kielce (Liga Mistrzów); **20.40, Eurosport 1**, piłka ręczna, ORLEN Wisła Płock - SC Magdeburg (Liga Mistrzów); **20.50, Polsat Sport 1**, piłka nożna, Lech Poznań - KuPS Kuopio (Liga Konferencji). **(BK)**

LOTTO
Wtorek, 24.02; Multi Multi (21.40): 1, 3, 6, 10, 12, 14, 20, 23, 27, 28, 34, 36, 49, 62, 64, 69, 70, 72, 75, 80; plus 69; **Kaskada (21.40):** 2, 3, 5, 8, 9, 12, 13, 16, 17, 20, 21, 22; **Lotto:** 9, 13, 17, 25, 31, 41; **Lotto Plus:** 5, 8, 15, 42, 44, 45; **Mini Lot-**

to: 3, 7, 13, 30, 41; **Ekstra Pensja:** 2, 8, 15, 30, 32 - 2; **Ekstra Premia:** 10, 11, 15, 23, 31 - 4
Środa, 25.02; Multi Multi (14): 2, 15, 17, 28, 29, 31, 32, 37, 41, 43, 56, 60, 61, 63, 64, 65, 66, 73, 74, 79; plus 31; **Kaskada (14):** 3, 4, 5, 6, 9, 10, 16, 20, 21, 22, 23, 24

Bardzo dobre wejście w ligową wiosnę Sandecji po meczu momentów

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

II LIGA PIŁKARSKA. Sandecja Nowy Sącz musiała trochę dłużej poczekać na inaugurację ligowej wiosny, ale zdała test na medal. Pokonała bowiem w Sosnowcu Zagłębie 2:1.

Pierwszy oficjalny mecz podopieczni trenera Rafała Smalca zagraли w Sosnowcu. Mecz nie zaczął się dla nich dobrze, bo po dużym błędzie Mateusza Jelenia już w 5 min stracili bramkę. Później jednak goście już się rozkręcili, zaczęli grać coraz lepiej, a na boha-tera spotkania wyrósł Filip Piszczek. Wyrównał strzałem głową jeszcze przed przerwą, a w drugiej połowie wykorzystał błąd bramkarza Zagłębia Kacpra Siuty i strzelił zwycięskiego gola.

Po końcowym gwizdku trener Rafał Smalec nie krył zadowolenia z takiego obrotu sprawy: - Był to przedziwny mecz. Trudny mecz momentów, mecz prezentów, bo tak naprawdę zaczęliśmy mecz prawie od prezentu od gospodarzy, zabrakło trochę, żebyśmy to wykorzystali, a za chwilę oddaliśmy taką samą sytuację i bramkę. Zaczęliśmy drugą połowę znowu od prezentów i mogło być różnie.

Trener Sandecji dodał również: - Mieliliśmy bardzo dobre nastawienie do tego meczu. Jestem niezwykle dumny z piłkarzy, bo wiedzieliśmy, że tutaj będzie bardzo ciężko. Ja trenera Wojtkę Łobodzińskiego znam. Wiem, jak

pracuje, jaką przedstawia sobą wartość jako trener. Wiedziałem, że zespół Zagłębia będzie bardzo dobrze przygotowany do tego meczu, ale znam też wartość swojego zespołu i też wiedziałem, że my do tego meczu będziemy bardzo dobrze przygotowani. Pokazały to gry kontrolne, pokazały to treningi. Cieszymy się niezmiernie z tego zwycięstwa, ale też wiem, że musimy mieć chłodne głowy. Zdobyliśmy trzy punkty, bardzo istotne, ale przed nami mnóstwo grania. Gratulacje dla mojego zespołu, gratulacje dla mojego sztabu, który fantastycznie przygotował zespół do tego spotkania. I to, co jest mega istotne - niesamowite gratulacje dla naszych kibiców, którzy w bardzo dużej liczbie przyjechali nas wspierać. A ja się bardzo cieszę, że nie zawiedliśmy siebie, ale również ich. Bo to było bardzo istotne, żeby z dobrym nastawieniem przystąpić do kolejnych spotkań.

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC - SANDECJA NOWY SĄCZ 1:2 (1:1)

Bramki: 1:0 Snopczyński 5, 1:1 Piszczek 36, 1:2 Piszczek 50.

Zagłębie: Siuta - Matras, Szoł, Zając, Mironowicz - Laskowski, Gogół (61 Sobczak), Broniewski (84 Zawojko), Snopczyński (61 Szykawką) - Ronnberg (76 Dziedzic), Predenkiewicz.

Sandecja: Jeleni - Danek, Pleśnierowicz, Blyško, Smajdor - Skalecki, Żurawski (63 Kasprzak), Pietraszkiewicz (84 Brenkus), Wolczek (84 Ogorzały) - Talar (63 Oure), Piszczek (80 Juszczyk).

Sędziował: Mateusz Stępnik (Gdańsk).
Widzów: 3886. ©



Sandecja zagrała dobry mecz w Sosnowcu i dzięki wygranej zbliżyła się do strefy barażowej na jeden punkt